Rok XII. Nr. 200 (3445) Wilno, Środa 24 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

WYSIŁKI ANGLJI i FRANCJI

nad pokojowem załatwieniem zatargu włosko-abisyńskiego

Czy Rada Ligi Narodów zapobiegnie wojnie włosko-abisyńskiej, czy też ją jedynie „ulegalizuje"

ANGLJA BĘDZIE ŻĄDAĆ WYCZERPUJĄCEJ DYSKUSJI.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że Wielka Brytanja stanowczo za żąda na zebraniu Rady Ligi Narodów wyczerpującej dyskusji w sprawie konfliktu włosko—abisyńskiego.

Korespondent dyplomatyczny agencji ma słabą nadzieję, żeby toczące się obecnie w Rzymie rozmowy dyplomatycz ne mogły wskazać możliwości pokojowe go załatwienia sporu. Decyzja Rady w tej sprawie zapadnie na podstawie większości.

Jest nadzieja, że po rozmowach premjera francuskiego Lavala z ambasadorem angielskim Clerkiem, stanowisko Anglji na rzecz wszechstronnej dyskusji będzie poparte przez Francję.

Włochy — głosi dalej komunikat agencji Reutera — nie odstępują od punktu widzenia, że jedynie aneksja lub przy najmniej kontrola polityczna częściowa lub całkowita nad Abisynją mogłaby ją zadowolić. Ambasador W. Brytanji w Rzymie w rozmowach z Mussolinim na legał, by Włochy przedstawiły sprawę przeciw Abisynji w Genewie, ale Włochy są temu przeciwne.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU ZBIERZE SIĘ RADA LIGI NARODÓW.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że rząd francuski i angielski doszły zgodnie do porozumienia, że sesja Rady Ligi Narodów zbierze się w przyszłym tygodniu.

Datę otwarcia wyznaczyć ma przewodniczący sesji komisarz Litwinow.— Ustalono też zgodnie pomiędzy Paryżem i Londynem, że debata o zatargu włosko — abisyńskim odbędzie się w ramach artykułu 15, paktu Ligi Narodów.

Jak wiadomo, art. 15 w par. 1-ym przewiduje, że jeżeli pomiędzy członkami Ligi Narodów powstanie spór, mogący do prowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie jest oddany arbitrażowi, członkowie Ligi wnoszą go na Radę. W tym wypadku wystarczy, aby jeden członek Rady zawiadomił o sporze sekretarjat generalny Ligi Narodów.

—oOo—

Francja i Anglja uzgodniły swoje stanowiska

PARYŻ (Pat). Uwaga kół politycznych zwrócona jest w chwili obecnej na zagadnienie Abisynji, to też szczególnego znaczenia nabierają rozmowy, jakie przeprowadził premjer Laval wczoraj po południu i dziś rano z angielskim ambasadorem Clerkiem.

Po wczorajszej konferencji Agencja Havasa ogłosiła komunikat wyjaśniający że ambasador Clerk zapoznał premjera Lavala z wynikiem obrad rządu W. Brytanji nad sprawą konfliktu włosko- abisyńskiego. **Rząd francuski, zarówno jak i rząd angielski uważają, że Rada Ligi Narodów winna się zebrać po 25 lipca zgodnie z rezolucją uchwaloną dnia 25 maja.** Przyszła sesja Rady Ligi winna być ograniczona do zbadania incydentu w Ual-Ual.

Po omówieniu ostatnich posiedzeń włosko-abisyńskiej komisji koncyljacyjnej, agencja wyraźnie wskazuje na możliwość zastosowania w tym wypadku artykułu 15 paktu Ligi Narodów.

Na wysiłki w sprawie abisyńskiej wskazuje również fakt przyjazdu w dniu dzisiejszym do Paryża sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola. Wydaje się więc, że kancelarje dyplomatyczne czynią poważne przygotowania, celem zwołania Rady Ligi Narodów, co do czego oba rządy, to jest francuski i angielski uzgodniły już swoje stanowisko, co wyraźnie stwierdza komunikat Havasa, opublikowany po wczorajszej rozmowie premjera Lavala z ambasadorem Clerkiem.

Anglja spodziewa się rozwiązania sytuacji przez Radę Ligi Narodów

LONDYN, (PAT). — Omawiając wczorajsze uchwały gabinetu angielskiego „Times" stwierdza, że minister Eden wyjedzie około niedzieli do Genewy.

Tymczasem rozmowy w Paryżu i Rzymie postępują naprzód i rząd angielski czyni wszelkie wysiłki, aby znaleźć kompromis. Członkowie gabinetu angielskiego mają obecnie więcej pewności, że z chwilą zebrania się Rady Ligi Narodów — Francja okaże gotowość współdziałania z Wielką Brytanją w jej usiłowaniu znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu włosko — abisyńskiego.

Gdyby dopuszczono do przeistoczenia obecnej sytuacji w stan wojny, żaden traktat europejski nie mógłby być uważany za trwały. Angielscy ministrowie wciąż jeszcze mają nadzieję, że uniknie się wojny drogą zbiorowego wysiłku mocarstw.

„Times" podkreśla, że sytuacja zaczyna być w izbie gmin ujmowana w ten sposób, jak ją nakreślił Austin Chamberlain przed dwoma tygodniami, że **ostateczną decyzję Wielka Brytanja musi powziąć za stołem Rady Ligi Narodów w Genewie i że Anglja musi oświadczyć wobec członków Ligi, iż gotowa jest wypełnić obowiązki paktu Ligi.**

Członkowie parlamentu są zdania, że Rada Ligi powinna śmiało rozwiązać sytuację, a nie ograniczać dyskusji do incydentu w Ual-Ual

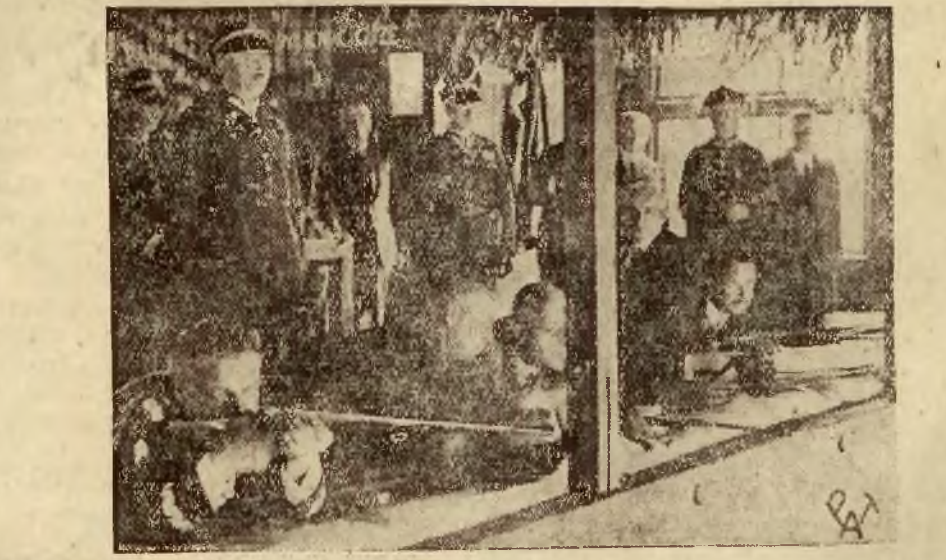
—oOo—

FINNOWIE ZGŁASZAJĄ SIĘ JAKO OCHOTNICY DO WOJSKA ABISYŃSKIEGO.

HELSINKI, (PAT). — „Helsinkin Sanomat" podaje, że do miejscowego konsula abisyńskiego zgłosiło się 400 ochotników fińskich z zamiarem wstąpienia do armji abisyńskej, przyczem wielu z nich chce jechać na własny koszt.

Oferty zostały przez konsula odrzucone, gdyż według jego zdania armja abisyńska narazie ochotników do swoich szeregów nie przyjmuje.

X narodowe zawody strzeleckie w Warszawie]



Onegdaj rano na strzelnicy Związku Strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie 10-tych narodowych zawodów strzeleck., myśliwskich i łuczniczych. W zawodach bierze udział kilkuset zawodników z całej Polski ze sfer wojskowych, KOP., Zw. Strzeleckiego., organizacyj, klubów strzeleckich oraz harcerstwa. Na zdjęciu pierwszy strzał honorowy oddają gen. Jarnuszkiewicz, woj. Jaroszewicz i minister Kościałkowski. —

PARLAMENTARZYŚCI ANGIELSCY INTERESUJĄ SIĘ ABISYNJĄ.

LONDYN (Pat). Grupa parlamentarzystów ze wszystkich stronnictw wydała wczoraj w izbie gmin obiad na cześć posła abisyńskiego w Londynie, aby dać mu sposobność do przedstawienia sprawy abisyńskiej.

Abisynja, oświadczył poseł, żyje obecnie w trwodze i pracy. Jestem przekonany jednak, że Bóg który chronił ją dotychczas oszczędzi jej rozlewu krwi i klęski dzięki uczuciom sprawiedliwości i uczciwości Anglików i dzięki sympatjom moralnym i praktycznym wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość.

FIRMOM ANGIELSKIM WOLNO WYWOZIĆ BROŃ DO ABISYNJI.

LONDYN, (PAT) — Na temat wczorajszego posiedzenia gabinetu angielskiego „Daily Telegraph" podaje, że ministrowie doszli do wniosku, że niema żadnej racji zabronić firmom angielskim wywozu broni do Abisynji. Podobną wiadomość zamieszcza „Daily Express", natomiast „Times" donosi w tej sprawie iż rząd nie powziął ostatecznej decyzji.

PRASA WŁOSKA GROZI ANGLJI WYCIĄGNIĘCIEM KONSEKWENCYJ.

RZYM, (PAT). — Opierając się na wiadomościach zamieszczonych w dzisiejszej angielskiej porannej prasie tutejsze koła polityczne uważają za niemal przesądzone udzielenie przez rząd brytyjski pozwolenia na wywóz broni do Abisynji. Dzienniki potępiają zgóry postępowanie rządu Wielkiej Brytanji.

Na łamach półurzędowej „Giornale d'Italia" publicysta Wirginjusz Gayda, oświadcza, że fakt ten Włochy przyjmą ze spokojem. Jest to tembardziej charakterystyczne, pisze Gayda, że decyzja rządu angielskiego następuje kilka dni zaledwie po wojowniczej mowie cesarza abisyńskiego. Decyzja rządu angielskiego stwarza czynną solidarność między Abisynją a Wielką Brytanją. Decyzja ta jest niewątpliwie zachętą dla Abisynji, by trwała w swej nieustępliwości.

Jeżeli wiadomość, podana przez dzisiejszą prasę londyńską, okaże się prawdziwą, WŁOCHY UZNAJĄ KROK RZĄDU ANGIELSKIEGO ZA AKCJĘ WROGĄ I WYCIĄGNĄ Z NIEJ ODPOWIEDNIE KONSEKWENCJE. Gayda przypomina, że w przeszłości Włochy nigdy nie udzieliły pomocy plemieniom afrykańskim, które buntowały się przeciwko Anglji. Tymczasem Wielka Brytanja postępuje wręcz przeciwnie. Uczy nas ona, że zbyteczna jest nietylko wszelka wdzięczność, ale nawet poprawność w stosunkach międzynarodowych.

AKCJA ANGIELSKA WŚRÓD ARABÓW NA RZECZ ABISYNJI.

MEDJOLAN, (PAT). — „Stampa" donosi, że cała prasa arabska zajmuje się obecnie akcją Anglji, usiłującej przeciągnąć na swoją stronę w konflikcie włosko — abisyńskim cały świat arabski. Akcja ta ma być prowadzona przez Anglików w Jemenie i Hedżasie, w Palestynie, Transjordanji, Iraku i oczywiście w Egipcie.

Wedle wiadomości dziennika „Ahram", powtórzonej przez jedno z pism egipskich, pomiędzy rządem angielskim a Ibn Saudem zawarty został układ w sprawie załatwienia kwestji kolei Hedżas — Medyna oraz w sprawie poprawienia linji granicznej. Anglja, według tych doniesień nawiązać miała również kontakt z emirem Transjordanji. W związku z tem pozostaje, zdaniem dziennika włoskiego, ostre wystąpienie emira przeciwko Włochom.

APEL CESARZOWEJ ABISYŃSKIEJ DO NIEWIAST ANGIELSKICH.

LONDYN, (PAT). — „Daily Mirror" podaje apel cesarzowej abisyńskiej do niewiast angielskich, aby w tym trudnym dla Abisynji okresie przyszły z pociechą i okazały poparcie moralne.

POSEŁ WŁOSKI NIE WZIĄŁ UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH DNIA URODZIN CESARZA ABISYNJI.

ADDIS ABEBA (Pat). Z okazji 42-ej rocznicy urodzin cesarza Abisynji dano tu dziś salwę honorową z 21 wystrzałów. Przed południem w sali tronowej zamku cesarz przyjął książąt i ciało dyplomatyczne, w którego imieniu złożył życzenia dziekan korpusu dyplomatycznego poseł belgijski Janssen.

Poseł włoski wraz z personelem na uroczystości nie był obecny.

OWACJE ABISYŃCZYKÓW DLA AMERYKI.

ADDIS ABEBA, (PAT). Gdy chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych powracał z przyjęcia u cesarza Abisynji, ludność witała go owacyjnie, wznosząc okrzyki „niech żyją Stany Zjednoczone". Powodem tej owacji jest fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych pozwolił oficerom amerykańskim na służbę w armji abisyńskiej, a czerwony krzyż amerykański obiecał pomoc Abisynji

ŻYCZENIA MIKADA DLA NEGUSA.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Tokio: Mikado przesłał kablogram z życzeniami do cesarza abisyńskiego z okazji obchodu 42-ej rocznicy urodzin. Ministerjum spraw zagranicznych Japonji odmawia wszelkich komentarzy do kampanji antyjapońskiej w dziennikach włoskich.

Kalendarz wyborczy najbliższych dni

WARSZAWA (Pat). Najbliższą czynnością wyborczą przewidzianą w kalendarzu wyborczym do Senatu, będzie powołanie przez generalnego komisarza wyborczego przewodniczących wojewódzkich kolegjów wyborczych oraz ich zastępców. Czynność ta dokonana ma być do dnia 30 b. m. Wspomniane kolegja których zadaniem jest, jak wiadomo, powołanie senatorów, składają się z delegatów wybranych na zebraniach obwodowych.

Kalendarz wyborczy do Sejmu przewiduje, że do 2 sierpnia r. b. przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych powołają przewodniczących zebrań obwodowych oraz ich zastępców. Do 5 sierpnia władze administracji ogólnej prześlą spisy wyborców do Senatu przewodniczącym komisyj wyborczych do Sejmu.

Również do 5. 8. władze administracji ogólnej ogłoszą o podziale powiatów na obwody wyborcze. Do tego terminu przewodniczący zebrań obwodowych podadzą do wiadomości publicznej godziny swego urzędowania oraz termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wojewoda Raczkiewicz wyjechał do Krakowa

Niezwykle serdeczne pożegnanie na dworcu warszawskim

Dzisiaj b. marszałek Senatu p. Władysław Raczkiewicz obejmuje urzędowanie na stanowisku wojewody krakowskiego. W związku z tem wczoraj wojew. Raczkiewicz złożył wizytę pożegnalną p. premjerowi Sławkowi.

Wyjazd wojew. Raczkiewicza do Krakowa nastąpił wczoraj o g. 6 m. 23 ppoł. Celem pożegnania zebrało się na peronie dworca Głównego b. wiele osób. M. in. obecny był prezes N.I.K. gen. Krzemieński, b. wicemarsz. Senatu Bogucki, wszyscy urzędnicy biura Senatu, straż marszałkowska w galowych mundurach, przedstawiciele Światowego Zw. Polaków Zagranicą, którego wojew. Raczkiewicz jest przewodniczącym oraz licznie przybyli przedstawiciele sfer towarzyskich i prasy.

Pożegnanie nosiło charakter nieoficjalny i było wyjątkowo serdeczne. Wśród zgromadzonych powtarzano przekonanie że p. Raczkiewicz wyjeżdża do Krakowa na krótko i że w niedługim czasie powróci do Warszawy.

Zajście między junakami z Ośrodka Pracy a ludnością w N. Brzesku

22 b. m. w Brzesku Nowym w pow. miechowskim doszło do zajść między junakami z Ośrodka Pracy w Hebdowie a miejscową ludnością.

Tłem zajść było pobicie kilku junaków przez nietrzeźwych osobników na jednej z ulic Brzeska. Na wieść o pobiciu junaków przybyło im z pomocą kilkunastu towarzyszy z Ośrodka w Hebdowie.

Dzięki interwencji policji nie dopuszczono do dalszych zajść i nakłoniono junaków, by powrócili do Hebdowa. W bójce poturbowano kilka osób spośród junaków i ludności.

Złodzieje warszawscy zawzięli się na dyplomację

Wczoraj w nocy patrol policyjny na ul. Królewskiej zauważył kilku osobników, kręcących się koło domu, gdzie mieści się poselstwo szwedzkie. Gdy zobaczyli policję usiłowali zbiec. Zatrzymano ich i podczas rewizji osobistej znaleziono cały skład narzędzi złodziejskich.

Trzeba zaznaczyć, że złodzieje warszawscy zawzięli się ostatnio na dyplomację. Wczoraj bowiem aresztowano również bandę złodziei na Pl. Małachowskiego, którzy usiłowali okraść mieszkanie b. min. Spr. Zagr. p. Zaleskiego. Część ich, jak się okazało, jest zamieszana w okradzenie poselstwa przy ul. Mokotowskiej.

Dziś zakończenie zlotu harcerskiego w Spale

SPAŁA (Pat). — Dziś kończy się harcerski zlot jubileuszowy. Przez następne dni odbywać się ma likwidacja obozu i kolejno harcerze opuszczać będą Spałę. Na zakończenie zlotu odbyła się dziś uroczysta zbiórka harcerek. Pod głównym masztem zlotowym zebrało się 10.000 harcerek i delegatek skautek zagranicznych. Po przemówieniu przewodniczącego ZHP Grażyńskiego w skupieniu spuszczono z masztu sztandar zlotowy.

SPAŁA. (PAT). — Dziś opuścili Spałę skauci węgierscy. Pożegnanie utrzymane było w braterskim tonie. Serdecznie przemawiali przewodniczący ZHP. Grażyński i naczelny skaut węgierski hrabia Teleky.

Wyjeżdżających Węgrów żegnali tłum nie harcerze i harcerki.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Ognisko marynarza polskiego w Holandji



Poseł R. P. w Holandji p. Babiński dokonał uroczystego otwarcia nowego ogniska Marynarza Polskiego w Scheveningen. — Na zdjęciu poseł Babiński opuszczający miasto.

Rozwiązanie niemieckich związków kombatanckich

HITLER ROZWIĄZAŁ ZWIĄZEK B. KOMBATANTÓW KATOLIKÓW.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Kanclerz rozwiązał „Związek byłych kombatantów katolików“ wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy.

W uzasadnieniu decyzji powiedziano że tworzenie wyznaniowych związków kombatanckich prowadzi do rozłamu w społeczeństwie i wnosi w organizacje kombatanckie przeciwieństwa wyznaniowe.

BERLIN (Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozwiązał w dniu dzisiejszym niemiecki związek byłych kombatantów nadbałtyckich oraz wszystkie inne związki byłych kombatantów t. zw. wolnego korpusu. Rozwiązanie to podkreśla urzędowy komunikat, nie zmniejsza bynajmniej zasług tych związków, wyświadczonych narodowi i państwu przed atakami bolszewickiemi w Monachjum i zagłębiu Ruhry, lecz obok partji narodowosocjalistycznej inne związki poltyczne nie mają racji bytu.

Fala antysemityzmu w Rzeszy rozszerza się

BERLIN. (PAT). — Akcja antyżydowska na terenie całej Rzeszy rozwija się w dalszym ciągu. W Berlinie doszło do drobnych zakłóceń porządku publicznego. Wybito kilka szyb w sklepach żydowskich w dzielnicach robotniczych. — Na szybach sklepów, szyldach lekarzy i adwokatów wypisano czerwoną farbą „Żyd“.

We Wrocławiu doszło również do zakłócenia porządku, gdzie zaatakowano kilka osób pochodzenia żydowskiego.

Policja państwowa zwróciła się w swoim komunikacie przeciw prowokatorom, którzy wywołują niepokój wśród ludności, powołując się równocześnie na państwowe zarządzenia „przeciwko hańbieniu rasy przez Żydów“. Komunikat donosi przytem, że winni zostaną aresztowani i przestrzega przed dalszemi wykroczeniami.

Nieprawdziwa wiadomość

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Zarząd Główny Organizacji Młodzieży Narodowej i Zw. Polsk. Młodzieży Demokratycznej ogłosił komunikat, w którym dementuje wiadomość o tem, jakoby w Poznaniu miał się odbyć zjazd b. działaczy Organizacji Młodz. Narodowej, mający na celu stworzenie nowego stronnictwa politycznego.

Przerwanie niemiecko-francuskich rokowań gospodarczych

PARYŻ, (PAT). — Z powodu różnicy zdań zostały przerwane rokowania handlowe francusko — niemieckie i delegacja niemiecka opuściła dziś Paryż.

Kampanja przeciwkatolicka w Szkocji

LONDYN (Pat). Arcybiskup Edynburgu Mac Donald ogłosił list pasterski, w którym zwraca uwagę na częste ostatnio wypadki znieważania księży katolickich na ulicach i na napaści, którym ulegli uczestnicy kongresu katolickiego.

Jednocześnie przywódca protestantów, radny miejski Cormack ogłosił odezwę, w której oświadcza, że Szkocja jest krajem protestanckim i że będzie on dalej prowadzić ostrą kampanję przeciw katolikom.

Przywódca Stahlhelmu u Hitlera

PARYŻ (Pat). Jak donosi agencja Havasa, przywódca Stahlhelmu minister Seldte odwiedził kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Rozmowa dotyczyć miała sytuacji Stahlhelmu, którego stosunki z rządem są obecnie naprężone.

Wiadomości z Kowna

PARTJA RADYKALNO-DEMOKRATYCZNA.

Grupa działaczy partji ludowców, kwestjonująca prawomocność dawnego zarządu partji, obecnie ma utworzyć osobną partję radykalno-demokratyczną.

SKREŚLENI Z REJESTRU.

Komisja do rejestracji towarzystw przy urzędzie naczelnika Kowna skreśliło z rejestru, jako nieczynne, szereg stowarzyszeń, m. in.: „Zw. Litwinów z Okupowanej Wileńszczyzny“.

WILKI PORWAŁY 32 OWCE

W tych dniach w majątku Ustronie wpobliżu granicy polskiej rozszarpały wilki w nocy na dworskich łąkach 32 owce, należące do okolicznych rolników. Naogół grasuje tu w okolicy wiele wilków, które są tak zuchwałe, że napadają nawet na policjantów pogranicznych.

Kronika telegraficzna

— WYŚCIG KOLARSKI BYDGOSKIEGO SOKOŁA na dystansie 150 klm. wygrał Więcek z Resursy łódzkiej w czasie 5:28:10, 2) Czyran z AKS. warszawskiego — 5:34:15, 3) Kluj z klubu „Cegielski“ z Poznania.

SUGESTJA CYFR

W jednym z numerów wielkiego dziennika czeskiego („Národni Listy“) znaleźlismy artykulik, zatytułowany „Mniejszość polska w Czechosłowacji“. Podpisano V. S. Nie są to inicjały nieznane. Należą one do Vladimira Sisa, jednego z najwybitniejszych publicystów czeskich i człowieka, znanego z niezależności sądów i odwagi cywilnej, której dowody składał niejednokrotnie, przeciwstawiając się obowiązującym w tem pismie poglądom i broniąc niepopularnych we własnem stronnictwie spraw.

Nic dziwnego, że z zaciekawieniem przystąpiliśmy do odczytywania wywodów autora, oczekując interesującego oświetlenia tej, tak w obecnej chwili aktualnej, kwestji. I... zawiedliśmy się.

Autor opiera się na pracy p. Chmelarza i szeregu “wybitnych statystyków i specjalistów“, wydanej pod tym samym tytułem w Pradze. Zawarte w broszurze twierdzenia przyjmuje jednak zupełnie bezkrytycznie, jako niezbite i niepodlegające dyskusji prawdy. Od siebie dodaje tylko parę komentarzy, wyciągając dość dziwne konkluzje z wywodów cytowanych autorów. A więc pisze:

„Tego (t. j. rzekomej wymowy statystyki czeskosłowackiej) Polacy nie rozumieją... Lepiejby zrobili, gdyby uznali rzeczywistość dnia dzisiejszego i zwrócili uwagę na to, jak opiekujemy się my szkolnictwem polskiem na Śląsku Cieszyńskim, a jak Polacy szkolnictwem czeskiem na Wołyniu... Na Wołyniu dla 25,045 Czechosłowaków nie utrzymują Polacy ani jednej szkoły, podczas kiedy my u nas dajemy Polakom 90 czysto polskich szkół. Stosunkowo Polacy powinni dać naszej mniejszości na Wołyniu, 30 szkół, a nie dają, jak powiedzieliśmy, ani jednej... A więc, dlaczego te skargi? Niech Polacy zajrzą do sąsiednich Niemiec, gdzie na 130.000 polskich dzieci wypada tylko 7128 tych, co mają możność uczyć się w polskiej szkole... Ale, oczywiście, dopóki Polakom brak będzie dobrej woli dla przyznania prawdy, nie pomoże nawet najobjektywniejszy dowód“.

To są najważniejsze myśli autora artykułu. Tysiąc razy czytaliśmy podobne rozumowanie w prasie czeskiej więc i na ten artykulik nie zwrócilibyśmy uwagi, gdyby nie fakt, że wyszedł on spod pióra Vladimira Sisa, którego o brak dobrej woli posądzić w żadnym razie nie możemy.

Więc o cóż tu chodzi? Poprostu autor uległ sugestji cyfr. A statystyka, to rzecz bardzo niebezpieczna i zwodnicza, jako broń, często obosieczna. Zwłaszcza jeżeli nie jest zupełnie ścisła.

Mamy przed sobą broszurę p. t. „Polacy w Czechosłowacji w świetle faktów i cyfr“. Lekturę tego memorjału komisji studjów nad stosunkami polsko-czeskiemi przy polskim instytucie współpracy z zagranicą polecamy gorąco publicyście czeskiemu. Zgromadzono w nim tyle materjału faktycznego, że starczyłby on na cały cykl artykułów, oświetla bowiem wszechstronnie nietylko kwestje, poruszone przez p. Sisa, ale i cały szereg innych, jak upośledzenie Polaków w dziedzinie językowej, w sądownictwie, służbie administracyjnej i t. p. Tu musimy z natury rzeczy ograniczyć się do jednego tylko zagadnienia.

Przyjrzyjmy się więc przedewszystkiem położeniu ludności czeskiej na Wołyniu. P. Sis oblicza ilość Czechów na Wołyniu na 25,045, źródło polskie podaje cyfrę 25,450, a więc więcej! Różnica jest nieznaczna, możemy zatem przyjąć którąkolwiek z tych cyfr, jako wspólnie przez nas ustaloną. W r. 1933/34 dzieci czeskich w wieku szkolnym na Wołyniu było 4,727, a naukę w języku czeskim pobierało 3,021 dzieci. Z tego w szkołach publicznych i prywatnych z czeskim językiem wykładowym znajdowało się 1,114 dzieci, w szkołach z czeskim i polskim językiem wykładowym 361 zaś naukę języka ojczystego, jako przedmiotu, pobierało 1.546 dzieci.

Reszta dzieci nie może się uczyć po czesku, gdyż jest rozproszona w grupkach po kilkoro dzieci w różnych szkołach na terenie kilkuset miejscowości Wołynia. Przecież w 29 gminach mieszka mniej, niż 1% Czechów, w 8 od 1% do 1,5% i t. d. I tylko w jednej jedynej gminie ludność czeska wynosi 11,46% całej ludności. A to jest moment decydujący!

„Na Wołyniu nie utrzymują Polacy ani jednej szkoły czeskiej“, twierdzi za swoimi informatorami publicysta czeski. Czyżby istotnie tak było? Przed wojną (ale o tem nie tylko p. Sis, ale wszyscy pisarze czescy zapominają) rzeczywiście szkół czeskich nie było. Natomiast po wojnie?! W r. 1921/22 było szkół polsko-czeskich 28, w r. 1933/34 szkół czeskich i dwujęzycznych aż 60! Ideał, o którym marzy p. Sis (30 szkół) został, jak widzimy, zrealizowany w 200%! Z tych 60 szkół 47 jest publicznych i 13 prywatnych. A więc Polacy, wbrew twierdzeniom p. Chmelarza et consortes nietylko utrzymują szkolnictwo czeskie, ale je nawet rozbudowują. Weźmy ilość nauczycieli czeskich: w r. 1931/32 — 24, w r. 1932/33 — 29, w r. 1933/34 — 35! Zmniejsza się ilość nauczycieli, czy zwiększa?

A Polacy w Czechosłowacji? Czeskie źródła które „skorygowały tendencyjną statystykę austrjacką“, podają przytoczoną przez p. Sisa cyfrę 77,719 osób. Są to obywatele czeskosłowaccy. A ta 60,000 rzesza bezpaństwowców, którym bezprawnie odmawia się obywatelstwa czeskosłowackiego, a której gros stanowią Polacy? Austrjacki spis z r. 1910 wykazał na terenie tylko trzech powiatów śląskich 123.224 Polaków, Czesi naliczyli ich w r. 1930 tylko 76,230, a więc o połowę mniej!

Zadaleko nasby zaprowadziło, gdybyśmy mieli tu przytaczać obszerny materjał zawarty w memorjale, a dotyczący statystyk ludnościowych na terenie Śląska. Każdy bezstronny czytelnik musi przyznać, że są one przekonywujące, a dowodzą, że Polaków (bez względu na przynależność państwową) zamieszkuje na Śląsku około 130.000.

I jedna zasadnicza uwaga: ludność ta tworzy zwartą masę, zamieszkującą teren trzech powiatów, tworząc w wielu gminach olbrzymią większość, w wielu bardzo znaczną, bo kilkadziesiąt procent wynoszącą, mniejszość. A więc zorganizowanie dla niej szkolnictwa polskiego nie napotyka na trudności, z jakiemi borykają się Polacy, organizujący szkoły dla rozproszonych na znacznym terenie Czechów wołyńskich.

W r. 1916 pod rządami zaborczego państwa do prywatnych i publicznych szkół polskich uczęszczało na terenie trzech powiatów śląskich 23.376 dzieci. Pod rządami czeskiemi liczba ta spadła do 12.596 w r. 1932. do 12.556 w r. 1933 i do 12,409 w r. 1934/35. A więc tendencja kurczenia się szkolnictwa polskiego jest równie wyraźna, jak tendencja do rozbudowy szkolnictwa czeskiego na Wołyniu (gdzie, powtarzam, przed wojną szkół czeskich nie było wcale).

Cytowany memorjał da p. Sisowi wiele materjału do rozmyślań. Dowie się on z niego, w ilu to gminach polskich wybudowano luksusowe publiczne szkoły czeskie, zapełniane przez dzieci polskie i jaki procent dzieci polskich danej gminy ma możność pobierania nauki w języku ojczystym, a jaki jest zmuszony korzystać z dobrodziejstw szkoły czeskiej.

Kole publicystę czeskiego w oczy gimnazjum polskie w Orłowej. Prywatne, dodajmy, bo upaństwowienia (przyrzekanego, zresztą, niezliczoną ilość razy) Polacy doczekać się nie mogą. W trzech omawianych powiatach państwo czeskosłowackie utrzymuje 3 gimnazja czeskie i jedno niemieckie. Na polskie udziela subsydjum rocznego w wysokości 20.000 koron, czyli pokrywa 1/30 część wszystkich kosztów utrzymania. (Austrja pokrywała 1/3 część!). Dodajmy jeszcze, że we wspomnianych powiatach zamieszkuje według statystyk czeskich 17.000 Niemców i 76.000 Polaków. Czyż dysproporcja nie bije w oczy?

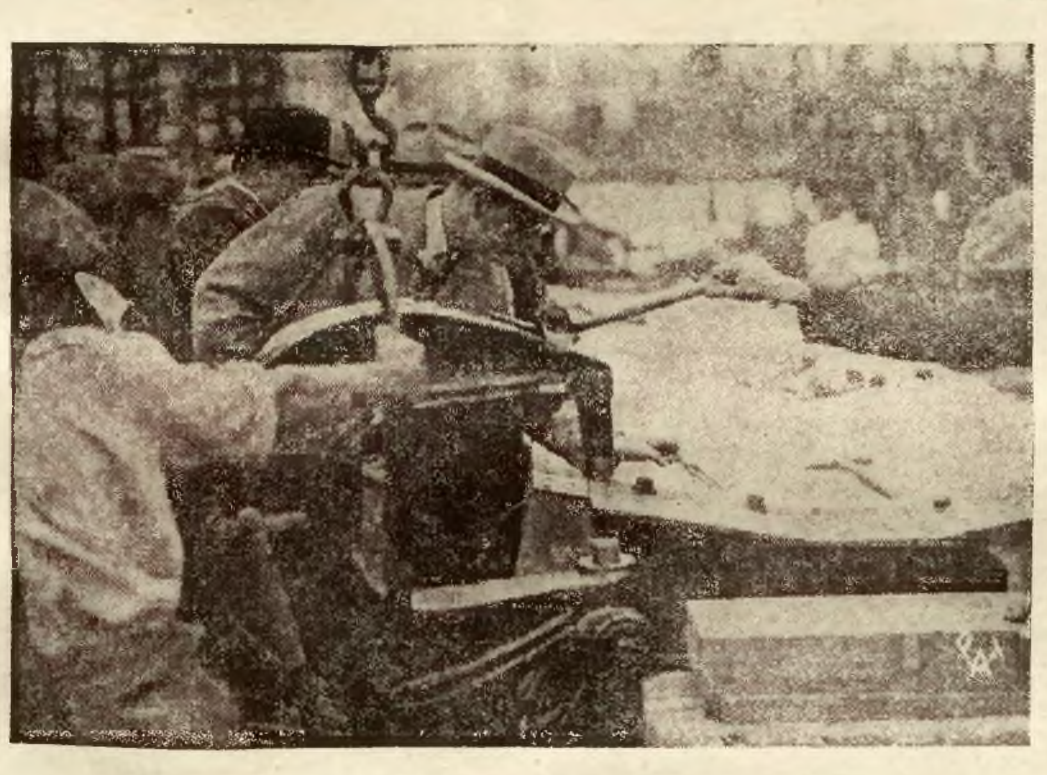
Czegóż więc chcą Polacy? Czemu nie chcą „uznać rzeczywistości dnia dzisiejszego“? Czemu nie czują się szczęśliwi i zadowoleni, jak tego chce p. Sis? Czyż cytowana broszura polska nie daje dostatecznego wyjaśnienia?

P. Sis każe nam jednak patrzeć na to, co się dzieje w Niemczech. A od kiedy to bracia — Słowianie (mówię to bez ironji) wzorują swoją politykę polską (czy może antypolską?) na Niemcach? A gdzież szczytne hasła słowianofilskie, gdzie tradycje wzajemności słowiańskiej? Chciałbym wierzyć, że było to tylko „faux pas“, mimowolne przeoczenie autora artykułu.

Kończąc, zaznaczę jeszcze, że dobre stosunki z sąsiadami, a więc i z Czechosłowacją (a dla wielu ludzi przedewszystkiem z Czechosłowacją), to największa troska społeczeństwa polskiego. Nikomu więc do głowy nie przyjdzie wywoływać sztuczne konflikty. Dla utrzymania tych stosunków możemy ponosić ofiary. Ale deklamować o solidarności słowiańskiej, a jednocześnie pozwolić na traktowanie naszych rodaków, jako obywateli drugiej klasy, nie potrafimy. I z tem się muszą w Pradze pogodzić.

gel.

Polska buduje w Anglji dwa nowe kontrtorpedowce



Ambasador R. P. w Londynie Raczyński przy zakładaniu pierwszego nitu w stoczni firmy J. Samuel White i Co, w Cowes na wyspie Wight, gdzie budowane są dwa polskie kontrtorpedowce.

Halina Korolcówna 2

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Część III.

Pisane w Juhru — kokosowym lesie — i w Bombay, Indje Brytyjskie, Prowincja Bombajska, w maju 1935 r. w dn. 1—2-m przeddzień startu.

Austin strzaskany na miazgę wisi żałosnym strzępem na zgiętym zderzaku Forda. Ułamki szkła i bryzgi krwi.

W głębi wozu czekam, aż mój chłopiec naprawi zderzak. Zagiął się na koło, nie możemy ruszyć. Zostawiamy w tłumie gawiedzi maszynę. Schodzimy z placu boju.

Po paru tygodniach, gdy zapomnieliśmy już o tym wypadku, dostajemy wezwanie do sądu na świadków. Zapomniałam dodać, że nazajutrz po wypadku były badania, zeznania, i temu podobne historje w komisarjacie.

W oznaczonym dniu jedziemy do Bombay. We czwórkę, oskarżony, adwokat i my wkraczamy do sądu.

Jestem po raz pierwszy w życiu na sprawie. W sądzie nieprzyjemne powietrze zwykle wypychało mnie z korytarza. Tutaj nie lepiej. Co gorzej sterczymy od jedenastej do trzeciej bez przerwy, oczekując swej kolejki.

Na korytarzu zaplutym można palić. W sali nie. W sali tłum. Świadkowie, gapie, adwokaci i urzędnicy sądowi. Na podjum jeden znudzony sędzia. W głębi naprzeciw niego delikwenci w klatce. Szczęśliwie nie my, ani nasz znajomy.

Jakaś sprawa jest w toku. Skradziono broszkę. Ciągnie się soliter. Zeznaje właścicielka broszki z miną Lil Dagover, to znaczy bezprzykładnie zadarty nos i wywrócone oczy. Hałasuje adwokat. Jąka się jakiś hindus z woreczkiem. Podobno biedak kupił broszkę od „dobi“ i sam doniósł policji. Głupstwo zrobił, bo po godzinie gadaniny sędzia karze mu zapłacić 100 rupij kary. Po pewnym czasie dochodzę do wniosku, że te sto rupij, to jego najulubieńsze rozwiązanie zawiłych problemów prawnych.

Z klatki po kolei przyprowadzają różnych delikwentów. Brudni, obdarci, najniższy rodzaj zkretyniałych z głodu parjasów. Jeden ukradł jedzenie w sklepiku, zeznaje gruby sklepikarz bardzo oburzony. Inny pobił swą żonę, bo miała pryszcze na twarzy, zresztą niebardzo zrozumiałam o co szło. Tak ciągnie się korowód wielkich spraw. Idzie jedna godzina, druga a klatka wciąż przysparza nowych delikwentów.

Ogłupiała, zmęczona, wychodzę na papierosa. Brudne schody. Kilku hindusów siedzi na ziemi, tworząc malowniczą grupę. Kurzą swoje brunatne papierosy. Wychylam się przez poręcz.

Tam w dole, na dnie klatki schodowej sepoy zdjął żółte nippo i je „lunch“. O wiele bardziej interesujące od sprawy sądowej. Siedzi na ziemi. Przed nim miedziana miseczka z ryżem, w drugiej jakiś sos pieprzny i kubek wody. Pierwszy raz widzę hindusa jedzącego po hindusku.

Dzisiaj już jestem stary wyga. Byłam na przyjęciu. Wiem jak wlewać napój w usta. Jak manipułować jedną ręką, by jeść elegancko. Wtedy jeszcze nie znałam tych tajemnic i ten „lunch“ pochłonął moją uwagę całkowicie.

Sepoy prawą ręką potrząsnął ryż w miseczce, podlał sosem, znów zmieszał ręką i zaczął szybko wsuwać — również ręką, jak szufelkiem. Wodą popijał.

Papieros parzy rękę. Na śmierć zapomniałam o sprawie. Biegnę na salę, a tu mnie wyrzucają. Sprawa idzie. Świadek ma czekać za drzwiami, aż do zawołania. Ha, trudno — czekam.

Drzwi otwarte, słyszeć nie mogę, chociaż patrzę.

Pierwszy zeznaje policjant. Jak on stał, co on robił. Naturalnie wszystko naodwrót. On nie dał drogi i nasz Ford najechał wbrew przepisom policyjnym na Austin'a.

Występuje ofiara. Biedny chłopiec

Marinetti jedzie na front

Ojciec futuryzmu, głośny już przed wojną światową autor „Manifestu futurystycznego“, dziś prawie 60-letni członek Akademji Włoskiej Filip Tomasz Emil trojga imion Marinetti zgłosił się na ochotnika do wyruszających na front abisyński pułków włoskich. Stary ciałem lecz zawsze młodzieńczy duchem poeta, chce jechać pod znojne niebo Etjopji, by walczyć orężnie z czarnymi poddanymi abisyńskiego „króla królów“.

ZAPAŁ CZY WIELKI GEST

Trudno doprawdy orzec czy starego Marinettiego na serjo poniósł temperament bojowy czy też uważał on za stosowne uczynić wielki gest, zdając sobie doskonale sprawę z entuzjazmu, jaki gest ten w całym kraju wywoła. Patrzcie, patrzcie młodzi! Co za przykład dla tysięcy młodych faszystów, jadących do Afryki na trudy i znoje, na niepewną walkę z czarnymi dzikusami, którzy już raz — 40 lat temu —zdołali zadać Włochom pod Aduą straszliwą klęskę

Gdybyż przytem chodziło tylko o otwartą walkę w polu czy górach! Gdyby chodziło tylko o potykanie się z wrogiem normalnym, ludzkim. Tymczasem żołnierze włoscy mają w Afryce do czynienia z wrogiem o wiele gorszym, bo niewidzialnym, podstępnym, nieutrudzonym — klimatem. Pisze się wiele o pułkach jadących do Somali czy Erytrei. Nie pisze się natomiast wcale, lub pisze się bardzo dyskretnie o zmarłych i chorych, których powalił zabójczy dla europejczyka klimat etjopski.

Właśnie ze względu na tę ciemną „Schattenseite“ całej abisyńskiej historji, powstają wątpliwości czy Marinetti naprawdę zamierza udać się na pole rychłej walki, a gdyby nawet tak — to czy oferta jego naprawdę zostanie przyjęta. Przecież trudno przypuścić, by naród włoski chciał utracić w ten sposób jeżeli nie największego, to w każdym razie jednego z najgłośniejszych żywych poetów, dramaturgów i romansopisarzy.

Jest jeszcze jednak okoliczność, która budzi podejrzenie co do bezinteresowności kroku Marinettiego. Oto analogja z jego niemniej głośnym rodakiem Gabrjelem d'Annunzio. D'Annunzio, maszerując w swoim czasie z garstką zapaleńców na Fiume, spotkał oddział żołnierzy z oficerem. Oficer zagroził, że użyje broni palnej, o ile d'Annunzio się nie zatrzyma. Na to d'Annunzio: „Strzelaj, kapitanie. Masz dwa cele: ten oto plaster (tu wskazał na czarny plaster, zakrywający uszkodzone w czasie wojny światowej oko) i ten oto medal (tu wskazał na pierś, gdzie wisiał medal za waleczność)“. Na takie dictum kapitan oczywiście nie strzelił. Teatralny, choć piękny gest d'Annunzia zwiększył entuzjazm jego towarzyszy, no i nie pozostał bez wpływu na wzrost popularności pisarza. Zachodzi teraz pytanie: ile jest teatralności w geście ojca futuryzmu?

DAWNY KORESPONDENT LIBIJSKI.

Jeżeli chodzi o ścisłość, Afryka nie jest dla Marinettiego znów czemś tak bardzo egzotycznem. Kiedyś —jeszcze przed wojną światowa — pełnił Marinetti funkcje włoskiego korespondenta wojennego w Libji. Taki korespondent wojenny bywa, jak wiemy, wystawiony nieraz na większe jeszcze niebezpieczeństwa, niż przeciętny oficer linjowy. Korespondent, zwłaszcza jeżeli jest odważny i żądny wrażeń, włazi często pod najgęstszy ogień przeciwnika, pisząc swe korespondencje bądź w schronie, w który lada chwila może łupnąć granat artyleryjski bądź w dołku strzeleckim, dla tem lepszej bo bezpośredniej obserwacji posuwającej się stokami naprzód własnej lub nieprzyjacielskiej tyraljery.

Takim korespondentem był w piaszczystej i skwarnej Libji Filip Tomasz Emil Marinetti, przed wojną światową. Ale to było dwadzieścia kilka lat temu, gdy poeta trojga imion przeżywał jeszcze swój wiek męski i kiedy nie wisiała jeszcze nad autorem „Manifesto futurista“ niedołężna starość. A dziś? Za kilka miesięcy na barkach dramaturga legnie siódmy krzyżyk. Jakże można wdawać się w wojaczkę z upałem, żółtą febrą, malarją, moskitami i zaczajonymi po wąwozach potomkami Salomona? Zwłaszcza, że ci ostatni mają brzydki zwyczaj pozbawiania jeńców cech męskości...

NA LAURACH.

Marinetti od wielu lat już spoczywa na laurach, zdobytych zarówno piórem ,jak też mieczem. Marinetti jest bowiem głośnym pisarzem i dzielnym żołnierzem — patrjotą. Pióro i miecz splatały się w życiu ojca futuryzmu nader harmonijnie. Jego futuryzm wypływał z pobudek polityczno - narodowych. Jego patrjotyzm łączył się i godził cudownie z hasłami futurystycznemi. Propagując nowe formy w poezji, sztukach plastycznych, muzyce, Marinetti szedł ręka w rękę z Mussolinim, twórcą nowych form w życiu społecznem i politycznem powojennej Italji. Futuryzm i faszyzm ogromnie wiele miały i mają ze sobą pokrewnego. Tu i tam chodziło i chodzi o „muzykę przyszłości“. Nic przeto dziwnego, że w uznaniu intencyj i zasług ojca futuryzmu obdarzył go ojciec faszyzmu przed 6 laty godnością członka Akademji Włoskiej, sekretarza Sekcji Literatury, sekretarza Związku Literatów. Marinetti spoczywa na laurach, w dosycie swych prac i zasług.

A propos prac i zasług Marinettiego. Szczerze mówiąc, ojciec futuryzmu (ojcostwo datuje się z przed 30 lat) należy do tych nielicznych na szczęście ojców, którzy przeżyli twór przez siebie stworzony. Jak u nas staruszek Świętochowski przeżył już dawno swój futuryzm. Kierunek ten zabłysnął na horyzoncie europejskim jak fajerwerk i zgasł równie szybko, pozostawiając po sobie trochę swędu w postaci „Noża w brzuchu“ Jerzego Jankowskiego, „Obroku w spodniach“ Majakowskiego, „Tańca Pan Pan“ Severiniego i paru innych płodów, których nie wspomnę. Naprężno usiłował Marinetti zgalwanizować trupka w 1932 r. swą „La cucina futurista“ (Kuchnia futurystyczna). Nie pomogło. Futuryzm się skończył. Ojciec pozostał i obecnie wybiera się na front abisyński. NEW.

Przysposobienie wojskowe młodzieży faszystowskiej



W tych dniach w okolicach Rzymu odbyły się ćwiczenia szkoły wojskowej dla młodych faszystów. W ćwiczeniach, jak widać na ilustracji, brały udział artylerja i czołgi.

Radjo i prasa

Na IV Kongresie Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców (FIADEJ) delegat Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism dyr. St. Kauzik wręczył członkom Kongresu memorjał p. t. „Radjo a Prasa“.

Memorjał ten jest uzupełnieniem referatu, który był przedłożony w październiku 1934 r. przez delegację Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism na III Kongresie FIADEJ w Paryżu. Kongres paryski zalecił związkom zrzeszonym przeprowadzenie badań nad stosunkiem prasy i radja w poszczególnych krajach, oraz podkreślił potrzebę zawarcia umów między związkami wydawców a towarzystwami radjowemi, celem wyeliminowania konkurencji radja wobec prasy w dziedzinie informacyjnej i ogłoszeniowej.

III Kongres wypowiedział się za stałem porozumiewaniem się radja z prasą co do odbioru wiadomości, nadających się do ogłoszenia drogą radjową. Kongres wyraził zdanie, iż **komunikaty radjowe winny być podawane w formie krótkiej, skłaniającej słuchaczy do czytania gazet i winny zawierać wyraźne odesłanie czytelnika do wiadomości zawartych w pismach**. Kongres wypowiedział się za nadawaniem reportaży radjowych podczas omawianych przez nie wydarzeń, lub też natychmiast po nich, natomiast wystąpił przeciw ich utrwalaniu na płytach.

Dalej III kongres wypowiedział się za **wyeliminowaniem reklamy z programów radjowych**, do chwili zaś pełnej realizacji tego postulatu zalecił działanie w kierunku znacznego ograniczenia czasu nadawania reklam radjowych. W tym celu Kongres zalecił związkom zrzeszonym zawarcie z towarzystwami radjowemi w poszczególnych krajach, umów, zmierzających do ograniczenia reklamy do **specjalnych audycyj reklamowych**, zapowiadanych zawczasu w programach, przyczem czas tych audycyj nie powinien przekraczać zgóry określonej ilości minut.

Na tegorocznym Kongresie Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców delegat Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism przedłożył członkom kongresu uzupełniające informacje o stosunkach radja i prasy zebrane w okresie od października 1934 roku do lipca 1935 r. z następujących krajów: Niemcy, Hiszpanja, Stany Zjednoczone AP., Francja, Polska, Szwajcarja, oraz informacje o uchwałach Międzynarodowej konferencji nowych form prasy, odbytej w październiku 1934 r. w Brukseli, dotyczących stosunków prasy i radja.

Memorjał wykazuje na podstawie materjału informacyjnego, zgromadzonego z powyższych krajów, iż **stosunki prasy i radja nie polepszyły się w ubiegłym okresie**, oraz że towarzystwa radjowe dążą w niektórych krajach do rozszerzenia swej działalności informacyjnej i ogłoszeniowej.

USMIECHY I UŚMIESZKI

Życie nie jest łatwe

Roda-Roda opowiada:

INFORMACJA.

Pewnego razu wędrowałem przez góry i chciałem się zapytać o drogę. Widzę starego chłopa, więc zwracam się do niego. Będzie chyba wiedział.

— Dzieńdobry — mówię. — Czy jesteście z tej okolicy?

— Ha?

— Czy pochodzicie stąd?

— Kto? Ja?

— Tak Wy.

— Co?

— Czy pochodzicie stąd?

— O tak.

— Którędy idzie się do Amsing?

— Pan chce do Amsing?

— Tak. Którędy trzeba iść?

— To najlepiej... jak pan pójdą koło mojej chałupy.

— Dziękuję. A gdzie wasza chałupa?

— Niby mój dom?

— Tak.

— Widzi pan ten biały dom w ogrodzie? Ale to nie jest mój dom.

— A który wasz?

— Mój? A widzi pan ten siny pod lasem?

— Widzę.

— To także nie jest mój dom. A ten obok z czerwonym dachem? Znowu nie mój dom. A widzi pan ten mały między drzewami?

— Nie.

— A to właśnie ten, co go pan nie widzi, to akuratnie mój dom. Tamtędy koło niego dojdzie pan prosto do Amsing.

MILCZĄCY PARTNER.

W Paryżu jest kawiarnia na rogu bulwaru Montparnasse i placu d'Observatoire. Tam zwykle spotykają się wszyscy szachiści.

Przypadek sprawił, że spotkaliśmy się tam z pewnym starszym panem. Graliśmy nie mówiąc do siebie ani słowa.

Nareszcie, nareszcie milczący partner. O takim marzyłem oddawna. Następnego dnia zaproponowałem mu partję spojrzeniem. Kiwnął głową ledwie widocznie. Siedliśmy i grali

Po wielu tygodniach zapytał mnie starszy pan: „Czem się pan zajmuje?“

„Literat“.

Po następnych dwóch tygodniach mruknął stary: „Grałem już raz z literatem“.

„Tak“? (Po wykonaniu ciągu): „z kim?“

On: (laufra z g5 na h6) — „Szach!“

Ja: (króla z k8 na e7).

On: (pionka z b7 na d5): „szach!“

Ja: (króla z e7 na e6).

On: „Z niejakim Strindbergiem“.

Ja: (zelektryzowany) Au-gust Strind-berg? Panie! Ze Strindbergiem pan grał? Kiedy? Tutaj? W tej kawiarni? Jak się panowie spotkali? Co on robił, jak wyglądał, co mówił, czy przychodził stale, o czem pan z nim mówił, co on odpowiadał, czy znano go tu, w jakim humorze bywał, czy miał zmartwienia, czy mówił o kobietach, o robieniu złota, o poezji, o nienawiści, o miłości, o Szwecji, o Niemcach, czy był młody, czy stary, opowiadaj pan, proszę pana, opowiedz pan!“

Stary: (damę z f1 na f6)— „szach!“

— Opowiadajże pan, opowiadaj! Bardzo pana proszę!!

„Był bardzo nerwowy gracz“.

Więcej nie mogłem ze starego wydobyć

I nigdy już się nie pokazał od tego dnia.

Przeł. Wel

zostawił na kierownicy wszystkie zęby. Prowadzi tylko od sześciu miesięcy i zachował się jak idjota. Teraz również zeznaje, że my na niego najechaliśmy. Zresztą honor mu nie pozwala inaczej.

Teraz wzywają mnie. Wyłażę na ambonę za kratą, dygam sędziemu, podsuwają mi szybko biblję pod nos i każą powtarzać przysięgę. Coś w rodzaju „la verité, rien que la verité“. Nie powtarzam, ale słucham, jak niedzielnego kazania.

Teraz muszę zeznać jak mam na imię chrzestne. Szczęśliwie im to wystarczy, jako moje personalja.

Zaczyna się zabawa. Dostaję dwa małe samochodziki. Jeden czerwony, drugi żółty. Hubert by szalał z radości. Oba nakręcone z furkotem zderzają się ze sobą. Teraz zaczyna się jedno wielkie nieporozumienie. Pytają zawile, nic nie rozumiem. Odpowiadam prosto, oni nic też nie rozumieją. Mówię trzydzieści, oni robią trzynaście, wprost kładąc na karb mojej nieumiejętności języka, przekręcają nawywrót każde słowo. Wyraźnie nie podoba się wysokiemu sądowi, że zeznaję inaczej niż policja i na korzyść p. Andrzeja. Wreszcie pytają jaki stosunek mnie z nim łączy. Odpowiadam, że żaden.

Coś w połowie tego bałaganu znajdują tłumacza z francuskiego. Ten mnie nie rozumie. Zna język tylko na książce. Wreszcie skończyło się.

Idzie mój chłopiec. Sędzia ostentacyjnie ziewa. Nie raczy nawet słuchać. Pomimo, że w tym wypadku nie może się przyczepić do nieporozumień językowych.

Wynik. Wyrok sądu zapada.. Zapada na zasadzie, że najechany ulega rozbiciu. Oskarżają p. Andrzeja o rozmyślne najechanie na niewinną ofiarę, gdy droga znakiem policjanta była zamknięta. Sto rupij kary. Adwokat pociesza, że jeszcze obeszło się niczem.

Jesteśmy źli, jak chrzan. Widocznie sądy tutejsze hołdują zasadzie, że łżę, jak naoczny świadek. Nie według zeznań, których nie słuchają, ale według własnego widzimisię wydają wyroki.

Długim zębem jemy lunch w sali „frigidairów“ na piętrze Cornagli i naradzamy się co zrobić. Decydujemy unissono, że apelacja jest niezbędna, adwokat apelować nie chce. Szczęśliwie delikwentowi przysługuje to prawo. Idzie do sądu wspaniałe pismo prawnicze opracowane na dziesięć stron. Czekamy co będzie dalej. Może jeszcze raz będziemy się bawić samochodzikami. W każdym razie fakt faktem, że tak dziwnego ruchu motorowego, jak w Bombay, jeszcze nie zdarzyło się nam widzieć. A pewne doświadczenie już mamy.

Ruch jest obustronny. O szybkości dowolnej. Jedni jadą jak na torze wyścigowym, inni pełzną, jak za pogrzebem. Bez znaków przejeżdża się z lewej strony na prawą i naodwrót. Jak wygodniej. Policjant stoi po środku i robi szyb ko, mechanicznie, jak pajac jakąś bardzo skomplikowaną gimnastykę, wcale nie patrząc na jezdnię, jak popsuty sygnał świetlny.

Co kraj to obyczaj. Bombayowi ten ruch odpowiada.

Pieszy ruch jest również dziwaczny i z kołowym wybitnie niesolidarny. Najmilsze miejsce rozmowy — to środek jezdni w najbardziej ruchliwym punkcie. Stają sznury samochodów, tramwaje urywają dzwonki... po paru minutach ten hałas dojdzie do świadomości obywateli, spojrzą złym wzrokiem i powoli, ostentacyjnie zejdą z jezdni obrażeni za tak wybitny brak taktu. (Spostrzeżenia o ruchu kołowym są żywcem skradzione od mego chłopca).

(D. c. n.)

WRAŻENIA Z MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY W BRUKSELI

(Od własnego korespondenta)

Bruksela, w lipcu.

Po drodze do Londynu zatrzymałem się w Brukseli, by zwiedzić wystawę Międzynarodową. Dla gruntownego zwiedzenia całej wystawy trzeba jednak dużo czasu. — Bierze w niej bowiem udział 30 państw; na placu wystawowym znajduje się 150 pawilonów. Można tam spędzić dwa tygodnie i nawet więcej i codziennie zobaczyć coś nowego.

Cała wystawa znajduje się pod znakiem najnowszych zdobyczy technicznych; każdy chce w minjaturze pokazać wszystko co posiada. Opisanie całej wystawy w krótkim artykule dziennikarskim jest rzeczą niemożliwą — należałoby napisać ich cały szereg, gdybyśmy się chcieli podzielić się z czytelnikami wszystkiemi wrażeniami.

Wiedząc, że Polska posiada swój pawilon — postanowiłem od niego rozpocząć zwiedzenie wystawy. Zacząłem wypytywać się woźnych utrzymujących porządek na placu wystawy o miejsce, gdzie się znajduje pawilon polski. Niestety już na samym wstępie się przekonałem, że „coś" jest z tym w pawilonem nie w porządku. Pięciu zapytanych nie mogło mi udzielić informacyj. Wiedzieli oni dokładnie, gdzie się znajduje pawilon czeski, rumuński, brazylijski, luksemburski i t. p. — ale nic nie wiedzieli o polskim. Po długich poszukiwaniach ktoś przypadkowo zdołał mi udzielić odnośnych informacyj i wskazał kierunek.

Muszę przyznać, iż nie dziwnego, że ci ludzie nie wiedzieli, gdzie ten pawilon się znajduje — jest on bowiem tak niepozorny i znajduje się na tak szarym końcu, że naprawdę trudno go zauważyć.

Wnętrze pawilonu przedstawia się dość marnie. Strona dekoracyjna jest ladna, wszystko, co tam się znajduje jest ładnie ustawione, djagramy są wyraźne, krajobrazy polskie w dziale turystycznym, same przemawiają do widza — widzimy tu jednak zaledwie nieznaczną część tego wszystkiego co Polska mogła by wystawić — widać wyraźnie, że wszystko jest zrobione na prędce — aby tylko zaznaczyć swą obecność.

Eksport polski jest reprezentowany tylko przez ciężki przemysł i przemysł chemiczny — innych gałęzi przemysłu nie uwzględniono zupełnie. Artykuły rolnicze są wystawione tylko częściowo, ograniczają się bowiem do artykułów zbożowych — innych produktów rolnych tam niema.

W dziale eksportowym rzuca się w oczy zupełne **zignorowanie wileńszczyzny.** Nasze artykuły eksportowe: len i dykta nie są wogóle wystawione — drzewo zaś tylko częściowo tak, że nie można się zorjentować, co do zasięgu jego eksportu.

Niewystawienie artykułów eksportowych z Wileńszczyzny jest tem dziwniejsze — że odnośne czynniki rządowe przywiązują dużo uwagi do ich eksportu i starają się wszelkiemi możliwościami ten eksport propagować. W mojej obecności zgłosił się do Biura Pawilonu przedstawiciel firmy południowo afrykańskiej, i dopytywał się czy Polska eksportuje dykty; wyraził zdziwienie, że ten artykuł nie jest wystawiony.

To samo zjawisko widzimy przy wyrobach przemysłu ludowego. Lalki w barwnych strojach łowickich, zakopiańskich i t. p. wzbudzają ogólne zainteresowanie i uznanie, — jednak barwnych tkanin wileńskich i innych artykułów z naszego terenu nie wystawiono. W chwili obecnej mówi się dużo o możliwościach eksportowych kolorowych tkanin i kilimów wileńskich na rynek angielski, gdyż nowy traktat handlowy polsko-angielski zmniejszył znacznie cło na te artykuły, żeby się jednak przedostać na nowy rynek trzeba przedtem towar odpowiednio zareklamować, a taka wystawa w Brukseli jest przecież jednym z najlepszych środków propagandy. Naoczne przekonanie odbiorcy o artystycznej wartości i jakości tych tkanin jest najlepszym sposobem zachęcenia do zawarcia tranzakcji.

Nie wiemy, komu należy przypisać winę niedociągnięć w pawilonie polskim — jest jednak rzeczą zupełnie pewną, że nasze organizacje gospodarcze przeoczyły odpowiednią chwilę dla propagandy różnych artykułów Wileńszczyzny. Udział w takim pawilonie nie byłby kosztowny, gdyż możnaby było w nim przy tych samych wydatkach zamieścić, dużo jeszcze innych eksponatów. Zorganizowanie tego nie powinno być rzeczą każdej firmy zosobna — o tem powinny w pierwszym rzędzie pamiętać związki branżowe i gospodarcze. Niestety, jak i w wielu innych wypadkach, nie wyzyskaliśmy odpowiedniego momentu.

Pięknie się prezentuje pawilon włoski (jest to jeden z największych budynków wystawy), przedstawiający w minjaturze kolosalny drapacz chmur, w którym marmur włoski wysuwa się na plan pierwszy.

Pawilon czeski jest pod znakiem szkła — wszystko prawie jest tam ze szkła — prawdziwy „szklany dom"; nie zapomniano tu jednak i o innych artykułach produkcji czeskiej tak przemysłowej jak i ludowej.

Najokazalszym budynkiem wystawowym jest pałac, dedykowany królowi Leopoldowi III-mu. Budynek ten pozostaje stale na placu wystawowym i jest szczytem techniki budowlanej, jaką Belgja obecnie posiada.

Ślicznie się przedstawiała cała wystawa w nocy. Belgja pokazała światu, że przemysł elektrotechniczny jest u niej doskonale rozwinięty i że przy pomocy światła neonowego można dokonać cudów dekoracyjnych i stworzyć „kraj z bajki". Cała wystawa tonie w barwach różnorodnych świateł neonów, reflektorów i dekoracyjnych reklam elektrotechnicznych. Pawilony w odpowiedniem oświetleniu przybierają zupełnie inny wygląd i zachęcają widza do oglądania tego, co tam wystawiono.

Udałem się specjalnie ponownie do pawilonu polskiego i chciałem zobaczyć, jak wygląda dekoracja świetlna — niestety to był jedyny pawilon absolutnie nieoświetlony, który odbijał się rażąco od wszystkich sąsiednich. Czem to wytłumaczyć — naprawdę nie wiem.

E. Sosnowicz.

Wzdłuż i wszerz Polski

— DOSTĘP DO KRYPTY ŚW. LEONARDA. Kurja metropolitalna w Krakowie wydała zarządzenie, że dostęp do krypty św. Leonarda dozwolony jest tylko zorganizowanym wycieczkom w dni powszednie od 10-ej do 13-ej oraz niedziele i święta od 14 do 17. Natomiast dostęp do wszystkich grobów dozwolony jest w dni powszednie od 14 do 17 po poł

— SZYBOWIEC ROZPADŁ SIĘ W POWIETRZU. Obwód morski LOPP zorganizował na lotnisku Rumji pierwszą na wybrzeżu rewję lotniczą, poprzedzoną przez raid motocyklowy na trasie Gdynia—Puck—Jastrzębia Góra i spowrotem. W rewji lotniczej wzięły udział samoloty prawie wszystkich aeroklubów polskich. Interesująco ułożony program pokazów lotniczych zgromadził na lotnisko przeszło 5.000 osób. Loty odbywały się przy silnym wietrze. Podczas akrobatycznego lotu jednego z szybowców na wysokości przeszło 1.000 m., kiedy szybowiec po wykonanej beczce leciał na plecach — zaszedł wypadek. Wiatr zerwał lotkę, szybowiec zaczął się rozpadać na kawałki, lecąc w korkociągu na ziemię. Na szczęście na wysokości około 400 m. pilot, student Politechniki Gdańskiej, instruktor szybownictwa gdyńskiego, p. R. Drygała zdołał wyskoczyć z gondoli i szczęśliwie wylądował przy pomocy spadochronu. Szybowiec runął na ziemię i rozbił się.

Publiczność zgotowała p. Drygale spontaniczną owację, zarzucając go kwiatami.

— PIORUN UDERZYŁ W MOST TORUŃSKI. Podczas gwałtownej burzy, jaka przeszła onegdaj w południe nad Toruniem, piorun uderzył w most na Wiśle i wywołał pożar. Pożar zniszczył przewody tramwajowe, wskutek tego przedmieście zostało odcięte od miasta, równocześnie zaś stopił rury żelazne na moście, długości kilku metrów. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała kilka godzin.



Kombatanci angielscy w Niemczech

Kombatanci angielscy bawią jeszcze w Niemczech i wczoraj przybyli z Berlina do Kilonji. Ilustracja nasza przedstawia chwilę pożegnania w hotelu Kaiserhof przed wyjazdem kombatantów z Berlina. Kierownik biura ofiar wojny Oberlind (czwarty od prawej strony) składa życzenia na ręce przewodniczącego delegacji kombatantów angielskich mjr. F. W. C. Fetherstona-Godley. Na prawo stoi książę Fryderyk Joachim Pruski.

Tarzan przed sądem

Tarzan, którego znamy z filmu i z powieści, zmaterjalizował się w życiu i wystąpił niedawno przed kratkami sądowemi w Nowym Yorku. Bohaterem rozprawy sądowej stał się niejaki John Hobbart, którego kilka lat temu, jako dzikusa z Nowe Gwinei, przywieziono do Ameryki, gdzie po wielkich trudnościach i staraniach uczyniono zeń człowieka ucywilizowanego. Tarzan-Hobbart źle się jednak wywdzięczył swym opiekunom, za co odpowiadać będzie teraz przed sądem.

Historja spotkania z Hobbartem na Nowej Gwinei brzmi romantycznie. Naukowa ekspedycja amerykańska prof. Hilcock'a bawiła kilka miesięcy na Nowej Gwinei, badając niezaludnione obszary puszcz dziewiczych. Pewnej nocy usłyszano dzikie, nieartykułowane krzyki, podobne jednak do ludzkich. Uczestnicy ekspedycji wypadli z namiotów i w świetle latarek elektrycznych dostrzegli olbrzymiego, owłosionego goryla, szarpiącego się wściekle w rozwieszonej sieci. Przy bliższem przyjrzeniu się okazało się, że rzekomy goryl był człowiekiem. Po ciężkich przeprawach zdołano obezwładnić broniącego się zaciekle dzikusa i skrępować go powrozami. Po oswojeniu go z towarzystwem białych ludzi, przywieziono nowoczesnego Tarzana do Ameryki i tu zajął się jego wychowaniem prof. Hilcock. Adoptował go i — jakby się zdawało — ucywilizował.

Skąd się wziął w gąszczu leśnym Nowej Gwinei biały Tarzan? Przypomniano sobie iż w 1914 roku bawiła na tej wyspie wyprawa pod wodzą Anglika, Hobbert'a, który miał ze sobą żonę i dwóch chłopców. Ekspedycja zginęła bez śladu w ostępach leśnych dzikiej wyspy, stawszy się zapewne ofiarą ludożerców. Najstarszy synek Hobbart'a liczył wówczas 6 lat. On więc zapewne ocalał tylko spośród uczestników wyprawy i jego to zapewne odnalazła wyprawa Hilcock'a. Tak brzmi wersja genealogiczna amerykańskiego Tarzana.

Adoptowany przez prof. Hilcocka Hobbart — Tarzan wywdzięczył się jednak w swoisty sposób swym przybranym opiekunem. Od pewnego czasu zauważył profesor, iż z domu giną różne cenne przedmioty, a nawet pieniądze. Wszelkie poszukiwania nie dały wyniku, aż wreszcie ostrze podejrzenia skierowały się w stronę Hobbarta. Profesor zażądał od niego wyjaśnień. Tarzan zamiast odpowiedzi wziął kij i obił profesora tak boleśnie, iż musiano go odwieźć do szpitala, a dla obezwładnienia rozszalałego Tarzana wezwać policję.

Epilog tej sprawy rozegra się w tych dniach przed sądem nowojorskim.

Tak wygląda Tarzan w rzeczywistości. M. K.



W kopalni „Adolf von Hansemann" w Dortmundzie na głębokości 740 mtr. miał miejsce wybuch. Wielu górników zginęło, wielu zostało ciężko rannych. Na zdjęciu ogólny widok kopalni.

Kto mówi „a" musi powiedzieć „b"

Nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie ta partja u nas, która najgłośniej woła, że jest narodową, zatem najmniej powinna być wrażliwa na wpływy obce właśnie najsilniej ulega takim wpływom, faktycznie jest heroldem każdego powojennego, modnego hasła, jeśli ma ono tylko stempel zagraniczny. Przyznał to zresztą sam Dmowski, kiedy w swej książce „Świat Powojennych i Polska" z chwalebną autokrytyką przyznał: „Jesteśmy konsumentami obcych pojęć".

Widzieliśmy więc, że już w wolnej Polsce dla endecji stanowiło „tabu" najpierw wszystko, na czem była pieczątka francuska. Przyszedł potem czas, kiedy endecja padała plackiem przed ideologją włoskiego faszyzmu, później zaś hitleryzm stał się krynicą wskazań programowych dla tych samych ludzi.

Ten entuzjazm endecji dla programu niemieckiego narodowego socjalizmu był wynikiem wspólnoty obu programów na tle doktryny „rasimu". Z chwilą, gdy Hitler, Rosenberg, Frank, Streicher uznali, że jedynem kryterjum przynależności do narodu może być tylko rasa — stali się drodzy i mili sercom endeckim. A już wtedy, gdy rozpoczęli walkę z niemieckiem żydowstwem — stali się dla endecji niedoścignionym wzorem.

I byłoby to uwielbienie doktryny hitlerowskiej u naszych endeków utrzymało się z niesłabnącą mocą, gdyby nie dalsza ewolucja, jaką narodowy socjalizm począł przechodzić. Okazało się bowiem, że hitleryzm nietylko wypowiedział walkę na śmierć i życie tym, którzy wywodzą się z pokolenia Lewi, lecz również i tym, co słuchają Ojca Świętego.

Jeśli w pierwszych okresach po zdobyciu władzy w Niemczech partja narodowo-socjalistyczna rozgromiła wszystkie stronnictwa — od konserwatywnych po komunistyczne — a więc i centrum katolickie, to uchodzić to mogło za akcję wyraźnie polityczną. Hitleryzm stanął na stanowisku „monopartji" i unicestwiał wszystkie inne organizacje polityczne.

Ale potem przyszła faza dalsza: wyraźny zwrot w kierunku zwalczania już nie katolickich organizacyj politycznych a wpływu religji na społeczeństwo. Poczęła się inflacja haseł, mających wyraźny charakter antyreligijny, zwrócony przeciw wszystkiemu, co bierze swój początek w Kościele rzymskim. Szereg profesorów i myślicieli niemieckich począł udowadniać, że Kościół rzymski jest zbudowany na opoce Starego Testamentu, że w Nowym Testamencie widoczny jest silny wpływ wierzeń staro-żydowskich, że trzeba się z tego zatem wyzwolić, a uczynić to można, sięgając do mitologji staro-germańskiej, do praźródłowych wierzeń, jakim hołdowali Germanowie przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Pod wpływem tej ideologji reżim obecny w Niemczech zaostrzał coraz bardziej kurs przeciw wpływowi kleru chrześcijańskiego na społeczeństwo. Czynił to zarówno w stosunku do protestantyzmu jak i katolicyzmu. Już od ławy szkolnej młoda generacja miała być wychowana w tym duchu, że absolutnie ani pastor ani ksiądz nie miał mieć na nią wpływu. Zakazano więc wpływać duchownym w szkołach na swych uczniów w kierunku wykonywania praktyk religijnych, nie pozwolono katolickim organizacjom studenckim występować w „barwach" swych korporacyj: „gleichszaltowano" prasę katolicką, naginając ją do ideologji hitleryzmu; a ostatnio całkiem wyraźnie i stanowczo zapowiedziano, że działacze katoliccy, jeśli nie wywieszą białej chorągwi zupełnej rezygnacji, muszą się liczyć ze zdecydowanym oporem i represjami ze strony reżimu.

Oczywiście, dalecy jesteśmy od zajmowania stanowiska w tej sprawie, bo uważamy ją za czysto wewnętrzną sprawę Niemiec. A stale i nieodmiennie stoimy na stanowisku, że każde państwo musi się samo uporać ze swemi wewnętrznemi sprawami — i jak sami nie pozwoliliśmy nikomu mieszać się w nasze wewnętrzne zagadnienia, tak też nie stosujemy tego zasadniczo do innych.

Niemniej przeto musimy sobie uprzytomnić, w jak śmiesznej sytuacji znaleźliby się nasi domorośli hitlerowcy jako „konsumenci obcych pojęć"; mieliby faktycznie możność realnego wpływania na losy Ojczyzny, stosowania się do tych haseł, które tak łapczywie chwytają z zagranicy. Nasi małpiarze hitleryzmu — z bałwochwalczym cielęcow zachwytem wskazują ciągle nam na to — co Hitler zrobił z żydami.

Kto mówi „a", musi powiedzieć i „b" i tak dojść aż do... „z". A tem „z" jest... to, co w tej chwili dzieje się w Niemczech z Kościołem katolickim.

Mamy więc tę paradoksalną sytuację, że nasza endecja, mieniąca się przecież patentowanym obrońcą Kościoła, zabrnęłaby — idąc wzorem hitleryzmu — do momentu, w którym stanęłaby na rozdrożu, kult „czystego nacjonalizmu" o podłożu rasistowskiem zawiódłby ją do... negacji katolicyzmu.

Na szczęście jest to wogóle w Polsce niemożliwe, a to z tej prostej przyczyny, że „konsumentami obcych pojęć" są u nas wyłącznie partyjni doktrynerzy z pod znaku ND.

F. K.

Najpiękniejsze z Druskienik



Na zdjęciu najpiękniejsze „sezonowe" druskieniczanki". W środku miss Druskienik p. Ala **Adlerówna**, z prawej strony p. inż. Irena **Zawadzka** i z lewej studentka p. Edwarda **Patronówna**— vice-miss'y. Wszystkie te panie pochodzą z Warszawy.

Wycieczka do Druskienik

Zw. Propagandy Turystyki Z. Wileńskiej komunikuje, że zgodnie z życzeniem osób zgłaszających się w sprawie wycieczki z Wilna do Druskienik, został ustalony następujący program:

Wycieczka wyrusza z Wilna autobusami dn. 3-go sierpnia rb. o godzinie 6 z przed lokalu Związku Propagandy Turystycznej, przy ul. Mickiewicza 32.

Wycieczka zwiedzi m. Jeziory i Grodno.

W Druskienikach przewidziane jest zwiedzanie Zdrojowiska i wycieczki w okolice Druskienik: Rajgród, Uciecha (granica litewska), jez. Łot. Uczestnicy korzystają ponadto z bezpłatnego wstępu do Zakładu leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, do kaskadówek, parku i na plażę.

Całkowity koszt wycieczki wraz z przejazdem, noclegami, wyżywieniem i zwiedzaniem wyżej wymienionych miejscowości wyniesie 34 zł. od osoby.

Zapisy do dnia 30 b. m. w Biurze Związku Propagandy Turystycznej ul. Mickiewicza 32, tel. 21-20.

Student-turysta zginął w Tatrach

W sobotę o godz. 19.45 przygodny turysta zaalarmował schronisko na Hali Gąsienicowej, że od strony Czarnego Stawu słychać wołanie o ratunek.

Bawiący w schronisku przewodnik A. Marusarz i p. E. Żywiecki zorganizowali wyprawę ratunkową, udając się natychmiast w stronę Kościelca, skąd dochodziły wołania. W ciężkich warunkach atmosferycznych, przy silnym deszczu i halnym wietrze po 5-godzinnych poszukiwaniach, trawersując żleb pod Kościelcem, ratownicy znaleźli na ścianie turystę studenta Uniwersytetu Warszawskiego p. Kowadło zupełnie wyczerpanego.

W ub. sobotę Kowadło z kolegą, również studentem K. Kernem udali się przez przełęcz Karpia na Kościelec. W drodze powrotnej zbłądzili i zamiast iść ku przełęczy, poszli na ścianki Kościelca w kierunku Zawratu. W czasie przechodzenia przez ścianki Kern spadł w 60 m. przepaść. P. Kowadło zaczął schodzić śladem wdół ku swemu koledze, lecz gdy zeszedł na miejsce wypadku zastał tylko zwłoki. Chcąc zawiadomić o wypadku pogotowie, natrafił na tak trudne miejsce, iż sam wydobyć się nie mógł i zaczął wołać o pomoc.

Ratownicy udali się na poszukiwanie zwłok, które znaleziono o godz. 2.20 w żlebie pod Kościelcem. Ś. p. Kern ma roztrzaskaną czaszkę i potłuczony bok. Zwłoki zniesiono na Halę Gąsienicową a stamtąd do Zakopanego.

Inny wypadek, który na szczęście nie skończył się tragicznie miał miejsce w piątek po południu. Zaalarmowano ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na północno-wschodniej ścianie głównego szczytu Mięguszowieckiego zawisło 2 turystów i nie mogą się wydobyć stamtąd. Wysłana natychmiast ekspedycja ratunkowa dotarła do turystów i wybawiła z opresji, wyciągając przy pomocy lin na bezpieczne miejsce, skąd turyści powrócili cali i zdrowi wraz z ekspedycją do Morskiego Oka.

Numer akt: Km 147/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wołożynie, Stefan Murza-Murzicz mający kancelarję w Wołożynie ul. Polna nr. 36, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Wołożynie ulica Piłsudskiego nr. 45 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Firmy „Tarełmłyn" składających się z 25 metr³ desek sosnowych oszacowanych na łączną sumę zł. 865.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 9 lipca 1935 r.

Komornik: *MURZA-MURZICZ*

Jeszcze tylko 4 dni przyjmujemy zapisy na wycieczkę do Gdyni

Przypominamy czytelnikom, że pociąg Prasy Wileńskiej wyrusza do Gdyni 3-go sierpnia. Ilość pozostałych biletów jest bardzo mała.

Cena biletu III klasy — 20 zł. 50 gr., cena biletu II kl. 28 zł. 50 gr.

——oOo——

Z życia białoruskiego

— **GOŚĆ Z AMERYKI.** Niedawno przybył do Wilna z Ameryki białoruski działacz i pisarz ks. dr. prof. Tarasewicz.

— **NOWOWYŚWIĘCENI KSIĘŻA BIAŁORUSCY.** Otrzymali niedawno święcenia kapłańskie dwaj Białorusini, wychowankowie Wileńskiego Duch. Seminarjum: Stanisław Urban i Jerzy Kaszyra. Obaj kapłani ukończyli w tym roku studja ze stopniami magistrów teologji.

— **WŚRÓD BIAŁORUSKICH NOWYCH WYDAWNICTW. „ISKRY SKARYNY".** Pod tym tytułem Białoruskie Towarzystwo Kulturalne im. Fr. Skaryny, wydaje nieperjodyczne białoruskie czasopismo dla emigrantów Białorusinów w Pradze.

— **NOWA POWIEŚĆ.** Już wyszła z druku nowa powieść Wincuka Adważnaho p.t. „Chłapiec", którą drukowała w odcinku „Biełaruska Krynica".

Osnuta ona jest na tle życia Białorusinów katolików końca XIX i początku XX wieku.

——oOo——

Niewyzyskany pomysł

Na skwerze Orzeszkowej leżą w ażurowem opakowaniu z desek ślicznie oszlifowane głazy pod przyszły pomnik Adama Mickiewicza. W zimie śnieg przykrywa je swoim białym całunem, na wiosnę znów się ukazują oczom przechodniów ciemnemi plamami, latem giną w zieleni trawy.

Często przechodzę ul. Mickiewicza. Często siaduję na ławce na skwerze Orzeszkowej. Patrzę na marmurowe głazy, które kiedyś w dalekiej przyszłości, mają spełniać rolę fundamentów pomnika, i taki obraz majaczy się przed memi oczyma:

Stają nad rzuconemi w trawie płytami dwaj panowie. Jeden — z wyglądu przybysz, drugi — zaaklimatyzowany już w Wilnie gość. Coś deliberują. Zaaklimatyzowany rzecze:

— Dokuczyły już mi te kamienie... Sprzedałbym tanio... Bo, widzi kochany pan, miałem zamiar budować się, lecz wobec kryzysu, rozumie pan, prawda?

Przybysz, uderzając laską po płytach odpowiada z ostrożnością kupiecką:

— Cóż! jeżeli nie drogo... Możebym kupił... Przydałyby mi się...

— Ależ, panie, za bezcen! Świeże, zupełnie nie używane. O! widzi pan, nawet nie rozpakowane. Jak były w opakowaniu z desek, tak i leżą dotąd...

Tranzakcję zawarto.

Przed oczami staje mi dalszy ciąg wypadków. Zajeżdżają wozy. Kamienie ładują na wozy. Wiozą. Grupka wilnian przygląda się tej scenie.

— Nu, chwalić Boga, nareszcie z tym pomnikiem zaczęli coś robić!

— Ale czemu stąd wywożą?

— Ot, musić postanowili zmienić miejsce, bo to gazety wciąż krytykowały.

— A musić że tak. Mickiewicza postawią w innem miejscu, a tu — Piłsudskiego.

Wozy ruszyły. Stojący na rogu ul. Wileńskiej policjant pałeczką swą wskazał kierunek jazdy i droga wolna!

Na ugniatanym przez długi czas przez głazy miejscu wystrzeliła bujna trawa. Ślad zaginął.

I dopiero po wielu, wielu latach, gdy właścicielka ogródka przy ul. Mickiewicza zdecyduje się na sprzedanie miastu celem poszerzenia ulicy części swej posiadłości, gdy się znajdą potrzebne pieniądze na pomnik, gdy zostaną zapomniane nawet echa zażartej dyskusji na temat tworu p. Kuny, — ogólną konsternację wywoła pytanie — gdzie się podział materjał na fundamenty? Wszak gdzieś był. Ale gdzie? Jakiś stary wilnianin rzeknie: „Mnie się zdaje, że leżały jakieś głazy kiedyś na skwerze Orzeszkowej"...

„Cóż znowu — ofuknie go młodzież — po co miały tam leżeć, gdy się nie zanosiło jeszcze na budowę pomnika!" Więc gdzie się podziały?!

Zagadka będzie nierozstrzygnięta.

Uwaga, ojcowie miasta! by tak się nie stało w istocie. W Wilnie spryciarzy nie brak. A wszak chyba łatwiej jest sprzedać fundamenty niepostawionego pomnika, niż kolumnę Zygmunta z pomnika, który stoi od wieków w Warszawie. Wszak wiemy, że taki fakt się zdarzył.

F.

TEATR CZY BUDA?

W Wilnie istnieje wyraźna potrzeba popularnego taniego teatru dla t. zw. szerokich mas, od których Pohulanka i Lutnia są odgrodzone barjerą wysokich cen, szatni i t. d.

Głód teatralny — określmy pojęciem szerokiem — biedoty miejskiej podjęła się zaspakajać „Rewja“. O teatrzyku tym przy ul. Ostrobramskiej miałem sposób ność już pisać, kiedy funkcjonowało tam razem kino (zniesione decyzją władz, które postawiły do wyboru: scena lub placówka X muzy). Już wtedy podkreślałem, że nieodzownym warunkiem, by „Rewja“ mogła spełnić swą rolę, musi być **odpowiedni poziom** (wystawianych sztuk i gry aktorów) oraz **organizacja** (kierownictwo lub komisja artystyczna).

Obecnie, przed nowym sezonem, czas na pewne podsumowania i uogólnienia. Właściwie niema czego tak bardzo wyliczać, ale zabawmy się na chwilę w kronikarza i oddajmy głos kierownikom teatrzyku:

„Obok piosenki nastrojowej, inscenizacji i tańca „Rewja“ uwzględniła w programach swych aktówki Korzeniowskiego, Bałuckiego, Bliźińskiego, systematycznie akcentowała szczery patrjotyzm Wilna i sympatję dla Armji, grając „Resurekturi“ Stanisławskiej, „Wielki Marsz“, „Żołnierska brać“, „Wywczasy leguńskie“, „Kapuśniak“, „Śmierć w ziemiance“, „Kwiaty polskie“, „Bo w mazurze“, „Najpiękniejsze piosenki świata“, „Kaziuk“, „Dziadźka Wincuk“ i wiele innych.

Podobnie jak w doborze repertuaru, w dekoracjach chętnie posługiwano się motywami swojskiemi i wileńskiemi.

Niemałą pomocą w zdobyciu sympatji widza było stałe zatrudnianie artystów wilnian między innymi: Wacława Zdanowicza, Nowiczówny, Antoniego Jaksztasa, Mary Żejmówny, Radwana, Rymkiewiczówny, Wróblewskiego, Irhory, Deniego, Trio gladjatorskiego Albatros, Chóru Demara“.

Nie cytuję więcej, bo i powyższe jest już mocno przesadzone, choć w gruncie rzeczy nic nie mówiące.

A naprawdę? Naprawdę trzeba raz wreszcie nazwać rzecz po imieniu: w „Rewji“ **niema kultury teatralnej, niema wogóle teatru.**

Te „systematyczne sympatje“ i t. d. są bardzo piękne i napewno przez wszystkich doceniane, ale na scenie, jeśli ona ma rozwijać i kształcić, potrzebna jest przedewszystkiem **sztuka.** Nie wiem czy najbardziej patrjotyczna „aktówka“ po partacku odegrana w najmniejszym stopniu uczy właśnie tych uczuć patrjotycznych. Chyba wręcz przeciwnie: napawa odrazą i wstrętem. Patrjotyzm, „sympatje“, ogołocone i streszczone do czystej **idei** można demonstrować wcale pożytecznie np. przez ofiarowanie jakiejś kwoty na biednych, pomnik Marszałka i t. d. Bardzo źle jeśli ten okrzyczany patrjotyzm ma tylko wabić, zganiać publiczność. Darujcie, ale to coś jak antyżydowski konik endecji, jak sklepik z zakrapianą wodą sodową braci Adamowiczów.

A o „jednanie“ publiczności zdaje się wyłącznie chodzi. Trzeba przyznać, że nie jest ono przeprowadzane bez sprytu. „Rewja“ potrafiła zdobyć sobie popularność, umiejętnie wyzyskując pęd zubożałych mas do jakiejkolwiek rozrywki. Bardzo niskie ceny, nieskrępowanie szatnią i gra... na instynktach.

Co oznaczają te delikatnie zaznaczone słowa „obok piosenki nastrojowej, inscenizacji i tańca“?... Zamiast kierunku oświatowo-wychowawczego, przewidywanego w „programie“, karmi się widza niewybrednemi szmoncesami, niesmacznemi kawałami, golizną, w tym „kierunku“ organizują się gusta i smak. Nie wiadomo, nie można być pewnym co taki „stały bywalec“ teatrzyku będzie robił po wyjściu z przedstawienia? Stłoczona „na galorce“ młodzież często zbyt „żywiołowo“ reaguje na to co się dzieje na scenie. Podsycona awanturnicza wyobraźnia chłopców łatwo wchodzi w kolizję z kodeksem karnym na ulicy. Tem bardziej, że właśnie są to dzieci ulicy. Element, uczęszczający do „Rewji“ rekrutuje się przeważnie z warstw robotniczych i t. d., wymaga specjalnej czujności w podawaniu mu „strawy duchowej“. Analfabetę pod każdym względem, ktoś posiadający do tego **kwalifikacje,** może czegoś pożytecznego nauczyć, nieuk zaś „po żmudnych wysiłkach“ oczywiście tylko okaleczyć.

Odnosi się to zresztą nie tylko do widza, ale i w pewnej mierze do członków zespołu. W „Rewji“ grają starzy wyjadacze, którzy „dużo już widzieli“, lecz mało się nauczyli, nadający się raczej do jakichś „trup“, grasujących po różnych kątach prowincji, pozatem żółtodzioby miejscowi.

„Stałe zatrudnianie artystów wilnian“. Dobrze wiemy, że tych artystów, prawdziwych, w Wilnie jest bardzo mało. Palców zadużo, żeby policzyć. Młody, często naprawdę uzdolniony narybek, najmniej nadaje się do „Rewji“, gdzie go łaskawie przygarniają. Nie mówię już o t. zw. wybiciu się, ale początkujący aktor, choćby był utalentowany, też musi się uczyć (podstaw gry i t. d.). Kto go i czego nauczy w „Rewji“? Chyba manjery. Manjerę jednak można zdobyć i na plantach wileńskich.

Osobnych kilka słów należy się personelowi żeńskiemu zespołu (zmieniającemu się zresztą). Młode zazwyczaj aktorki wykazują dużo dobrej woli, chęci, a nawet i poświęcenia. Poświęcenia, gdyż swe nierzadko udane produkcje (miły głos, taniec) muszą „sprzedawać“ za grosze. Przy odpowiednim doglądzie, fachowej opiece n. p. komisji czy wogóle kierownictwa artystycznego (którego brak) — niektóre mogłyby z powodzeniem przejść na deski prawdziwego teatru. Temi kwiatami ktoś musi naprawdę się zająć. „Przeszczepiać na inny grunt“, by zanim rozkwitną — nie więdły.

„Podobnie jak w doborze repertuaru, w dekoracjach chętnie posługiwano się motywami swojskiemi i wileńskiemi“. Aż do obrzydzenia. Ale na miły Bóg nie można swojskiego chowu partactwa zasłaniać i usprawiedliwiać regjonalizmem.

Pozostaje jeszcze „akcja społeczna“ teatrzyku, co się lubi często podkreślać, owe wydzierżawianie czy „wypożyczanie“ sali, imprezy, ostatnio niedawno transmisja i t. d.

Tu jesteśmy już blisko prawdy. Zatrudnić ludzi na właściwych miejscach! Zwłaszcza niewątpliwie energicznych. Delikatna machina teatru bez uszczerbku dla niego zwykle nie nadaje się na przedsiębiorstwo, przynoszące zysk. Dlaczego koniecznie „robić w sztuce“ kiedy można z pożytkiem gdzieindziej? Zorganizowanie dobrego cyrku czy taniej sprzedaży na olbrzymią skalę mąki również ważne i potrzebne jest dla szerokich mas, jak naprawdę demokratyczny, popularny teatr.

Kwestja tego ostatniego pozostaje niestety w Wilnie otwarta. Takie byłoby uogólnienie po podsumowaniu działalności „Rewji“, która nie zdała egzaminu. Mam wrażenie, że zrozumiała to wreszcie Pohulanka. Według anonsu nasz teatr dramatyczny będzie dawać cztery przedstawienia miesięcznie na peryferjach: 1 w Ognisku Kolejowem i 3 w salach na Zwierzyńcu, w Ponarach i na Antokolu. Pozatem administracja opracowuje plan uprzystępnienia widowisk dramatycznych wogóle warstwom pracującym o najniższych kategorjach zarobkowych i dla bezrobotnych.

Jest to już dużo, ale czy wystarczy, czy wypełni lukę? W lwiej mierze będzie to zależało od kierownictwa.

Na wileńskim widnokręgu teatralnym wogóle zaczyna potrochu się rozjaśniać. Na kierownictwo Teatru Objazdowego zaangażowano L. Zelwerowiczównę. Ma pracować również w Wilnie organizator teatru polskiego w Rydze, zdolny reżyser Wł. Czengery. Czengery brzmi w naszych warunkach jak zaklęcie.

Anatol Mikułko.

Polski yacht harcerski w dokach londyńskich



Jacht szkolny „Zawisza Czarny“ z polskimi harcerzami morskimi zawinął do Londynu i stanął w dokach św. Katarzyny. Na zdjęciu — grupa harcerzy polskich na pokładzie statku podczas wypoczynku.

Rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów

Ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

Rozporządzenie to w przepisach wstępnych ustala **znaczenie pewnych pojęć,** używanych, a posiadających dla klasyfikacji gruntów znaczenie pierwszorzędne. Są to pojęcia „posiadłości gruntowej“, „posiadacza gruntów“, „miejscowości“ i „podatkowej jednostki zbiorowej“.

Przez „posiadłość gruntową“ rozporządzenie rozumie ogólny obszar gruntów, należący do jednego posiadacza, położony w tej samej miejscowości. Za „posiadacza gruntów“ rozporządzenie uważa osobę, posiadającą formalny tytuł własności lub korzystającą z gruntu w charakterze właściciela. Za „miejscowość“ rozporządzenie uważa gromadę (wieś) oraz miasto. Tam gdzie jedna wieś stanowi gminę wiejską — gmina ta uważa jest za miejscowość.

Rozporządzenie określa też **co należy uważać za „większą i mniejszą własność gruntową“.** W woj. zachodnich, południowych i środkowych większą własność gruntową stanowią gospodarstwa o obszarze ponad 50 ha, a w woj. wschodnich — ponad 100 ha. Gospodarstwa o mniejszym obszarze zaliczane są do mniejszej własności gruntowej.

Dalej rozporządzenie zawiera **przepisy o składzie osobowym i tworzeniu się klasyfikacyjnych komisyj powiatowych i wojewódzkich.** Przepisy te określają sposób powoływania tych komisyj, uprawnienia ich członków oraz uprawnienia i obowiązki przewodniczących, a wreszcie regulamin obrad i uchwał komisyj.

Powiatowe komisje klasyfikacyjne dokonywują klasyfikacji wszystkich gruntów, z wyjątkiem stanowiących własność państwa. Komisja czynna będzie przy miejscowym urzędzie skarbowym, którego naczelnik sprawować ma funkcje przewodniczącego komisji powiatowej. Delegatów na członków wyznaczają izby rolnicze i samorząd terytorjalny. Jako siły fachowe powołani będą do każdej komisji: klasyfikatorzy i mierniczy.

Wojewódzkie komisje klasyfikacyjne sprawują nadzór nad powiatowemi, załatwiają odwołania przewodniczących od orzeczeń powiatowych komisyj klasyfikacyjnych oraz przeprowadzają klasyfikację gruntów, stanowiących własność państwa. Komisje wojewódzkie czynne będą przy izbach skarbowych, której dyrektor będzie przewodniczącym komisji. Izba rolnicza deleguje po czterech delegatów i ich zastępców na członków komisji wojewódzkiej.

Dalej rozporządzenie wskazuje **w jaki sposób należy klasyfikować grunty** o zmienionem użytkowaniu, grunty meljorowane, grunty pod wodami, drogi prywatne i oddane do użytku publicznego.

Najważniejszą część rozporządzenia stanowią **przepisy, regulujące sposób przeprowadzenia klasyfikacji,** a więc postępowania przy zaliczaniu gruntów do poszczególnych kategoryj i klas. Czynności przygotowawcze spełniają: mierniczy i klasyfikator, którzy po pomiarach przedłożą materjały w formie wniosku dla komisji powiatowej o zaliczeniu poszczególnych gruntów do odpowiednich klas i grup. Uchwały, a więc zaliczenia klasyfikacyjne — pobiera komisja, która może wprowadzać zmiany w opracowaniu klasyfikatora.

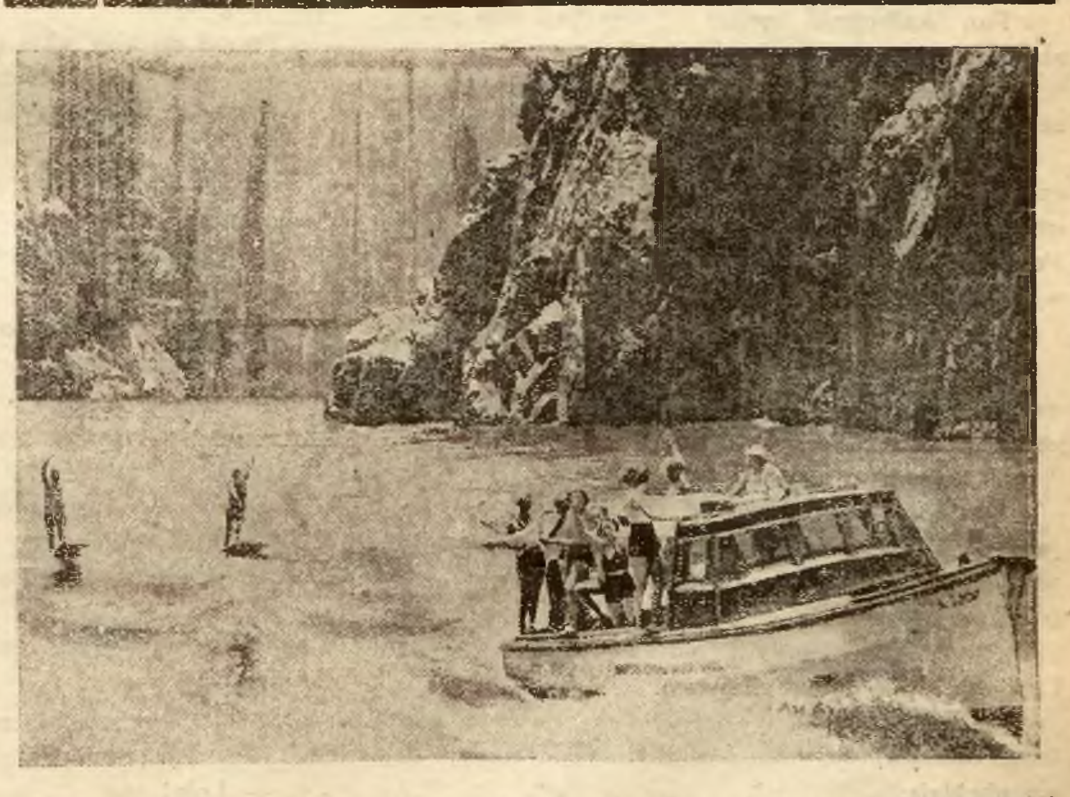
Klasyfikacja gruntu polega na: **ustaleniu kategorji gruntu,** ustaleniu klasy gruntu w tej kategorji, na ustaleniu granicy danej kategorji i klasy. Komisje klasyfikacyjne nie będą więc ustalały obszaru każdej posiadłości gruntowej. Obszar taki na podstawie dokonanych pomiarów, czynionych przy klasyfikacji, ustalać będą władze skarbowe.

Powiatowa komisja wydawać będzie orzeczenie o zakwalifikowaniu gruntów nie dla każdego posiadacza, lecz dla każdej miejscowości.

Wreszcie rozporządzenie zawiera **przepisy odwoławcze** dla posiadacza gruntów od orzeczeń komisyj powiatowych. Odwołanie powinno być wniesione w ciągu dni 30-tu i skierowane powinno być do komisji powiatowej, która przesyła tę sprawę do komisji wojewódzkiej.

Posiadacze gruntów obowiązani są do bezpłatnego dostarczenia: furmanek na przejazd członków komisji, klasyfikatora i mierniczego, lokalu do urzędowania oraz miejsca zamieszkania, robotników i potrzebnych narzędzi, jak łopat, tyczek, kołków i t. p. Jeżeli posiadacz nie dokona tych świadczeń, komisja lub jej pracownicy wynajmą potrzebne przedmioty lub lokale na koszt zainteresowanego, przyczem sumy wynajmu będą podlegać przymusowemu ściąganiu administracyjnemu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 20 lipca r. b.



Akrobacja wodna. Zaledwie została ukończona budowa olbrzymiej tamy w Ameryce, jak już znalazł się przedsiębiorca, wynajmujący motorówkę do jazdy na deskach po wzburzonych falach. Jak twierdzą, przedsiębiorstwo rozwija się świetnie.

Wieści i obrazki z kraju

Druskieniki

— **DELEGATURA ZW. PROPAGANDY TURYSTYKI Z. WILEŃSKIEJ.** 15 b. m. została utworzona w Druskienikach Delegatura Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej. Obowiązki honorowego delegata Związku przyjął inż. Tadeusz Kulesza.

Przy Delegaturze zostało zorganizowane Biuro Obsługi Turysty, które mieści się w lokalu Komisji Zdrojowej.

Biuro czynne jest codziennie od godz. 10 do 14 i od 17 do 19.

Komisja Zdrojowa w Druskienikach ustosunkowała się bardzo życzliwie do nowopowstałej placówki Związku Prop. Tur. Ziemi Wileńskiej i przyznała osobom legitymującym się kartą turystyczną Z. P. T. prawo jednorazowego, bezpłatnego wstępu: do Zakładu Leczniczego Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu, na plażę, na Wyspę Miłości, do Kakadówek i do parku.

Druja

— **SEZON LETNI** życia organizacyjnego w Drui rozpoczął się obozami, które rozłożyły się niedaleko miasta. Najpierw założyły obóz przedzlotowy harcerki, a następnie harcerze z hufca brasławskiego w liczbie 40-tu, którzy po zwinięciu obozu bezpośrednio wyjechali do Spały. Oprócz tego gościły tu obozy żeński i męski Straży Przedniej z Łodzi, razem przeszło 200 osób. Straż Przednia między innemi urządzała wycieczki po okolicy (nawet do Łotwy). Zarówno harcerze hufca brasławskiego jako też obozy Straży Przedniej wystąpiły gremjalnie na uroczystości „Święta Morza".

Nie zasypiają też i miejscowe organizacje. Oto KPW urządziło przedstawienie amatorskie, wystawiając z powodzeniem dwie komedyjki, które odegrano także w Woropajewie. Również Straż Pożarna wykazuje dużą intensywność w pracy, bo nietylko urządziła przedstawienie, ale — co ważniejsza — wznosi przybudówki do remiz, buduje świetlicę i przeprowadza remont narzędzi pożarniczych. Zw. Strzelecki cały swój wysiłek skupia koło budowy Domu Strzeleckiego, który będzie nosił imię Marszałka, zaś Zw. Rezerwistów robi przygotowania na zjazd powiatowy w Brasławiu.

Z inicjatywy Komitetu BBWR prowadzi się akcję zbiórki na pomnik Marszałka, a niektóre Koła BBWR na wsiach zainicjowały prace, jak budowę mostków, naprawę dróg i t. p., by w ten sposób uczcić pamięć Wodza Narodu.

Za—ln.

Głębokie

— **PRACE O. T. O. I K. R.** Na terenie powiatu dziśnieńskiego najbardziej rozbudowany dział pracy społecznej prowadzi Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, które przynosi ogromne korzyści dla rolnictwa. W najniedostępniejszych nawet miejscowościach powiatu powstają nowe komórki organizacyjne, które rozpoczynają swoje prace nad podniesieniem kultury rolnej przez zakładanie przysposobień rolniczych, kursów przetworów mleczarskich, tkactwa oraz urządzanie różnego rodzaju konkursów z nagrodami.

W rezultacie tej pracy powstało na terenie powiatu szereg gospodarstw przykładowych oraz ukształtowała się odrębna od innych rasa bydła miejscowego t. zw. północno-polska zatwierdzona przez Izbę Rolniczą w Wilnie. W ostatnim czasie O. T. O. i K. R. zwiększyło swój stan organizacyjny o 8 komórek.

— **NEPOWODZENIE BAPTYSTÓW.** Na teren gm. zaleskiej pow. dziśnieńskiego przybyło kilku baptystów celem werbowania nowych członków do swej sekty. Na wieść o przybyciu baptystów zgromadziło się około 200 osób z pobliskich wiosek, przypatrując się odprawianym modłom. Baptystom jednak nie udało się nakłonić nikogo do wstąpienia do sekty.

— **Z DZIAŁALNOŚCI LOPP.** W sierpniu b. r. Zarząd Powiatowy Dziśnieńskiego Obwodu L. O. P. P. w Głębokiem zamierza zorganizować kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej dla wyszkolenia instruktorów III kategorji typu ogólnego. Kurs zorganizowany będzie na zasadach kursu nieskoszarowanego i wykłady będą się odbywały w-g programu Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie, przeznaczonego dla kursów ogólnych III kategorji. Do obecnej chwili zgłosiło się 80 kandydatów z różnych organizacyj społecznych.

Jaszuny

— PODRZUTEK. 14 b. m. około godz. 2,30 w odległości 400 m. od stacji kolejowej Jaszuny, na torze bocznym, obok wagonów, w których mieszkają letnicy-kolejarze, podrzucono dwumiesięcznego chłopca. Obok leżała kartka z napisem: Ochrzczone, imię Stanisław.

Grodno

— OKRADZENIE GOŚCI Z AMERYKI. W nocy z 21 na 22 b. m. w miasteczku Łunnie nieznani złodzieje dostali się przez otwarte okno do mieszkania Chaji Gduńskiej przy ul. Paderewskiego. W mieszkaniu tem spali krewni Gduńskiej, przybyli z Ameryki, Józep Edward, i Finkiel Jakób. Złodzieje dokonali kradzieży na szkodę Finkiela Jakóba czeków amerykańskich banku „American Express Company" na sumę 550 dol. w gotówce, 50 zł. i 12 koron czeskich oraz zegarek na rękę firmy „Omega". Na szkodę Józepa Edwarda skradziono 9 dol., 45 centymów francuskich i zegarek ręczny. Ogółem amerykańskim gościom skradziono przedmioty wartości 3.204 zł.

POŻARY

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w czasie wesela we wsi Siemiemiki, gminy gródzkiej (pow. mołodeczański) spaliła się 15 b. m. stodoła ze słomą, wozem, uprzężą i saniami. Poszkodowany Cyryl Brysiuk ocenia straty na zł. 685.

* * *

W nocy z 12 na 13-go we wsi Obuchowszczyzna, gm. połoczańskiej, pow. mołodeczańskiego spalił się chlew, w którym mieszkał Włodzimierz Dziemiesz wraz z rodziną. W czasie akcji ratunkowej Dziemiesz poparzył sobie lekko rękę.

* * *

18 b. m. we wsi Suéki, gm. kościeniewickiej, pow. brasławskiego spalił się dom mieszkalny, obora i śpichrz. Pożar spowodował piorun, który poparzył również 13-letnią córkę gospodarza Piotra Szupleńki. Straty wynoszą około 1.900 zł.

* * *

W dniu 17 b. m. we wsi Wojtkowo, gminy miorskiej, w zabudowaniach Bolesława Popławskiego powstał pożar wskutek wadliwie zbudowanego komina. Spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze oraz 2 prosiaki. Straty wynoszą około 3.000 zł. Pozatem spalił się wspólny dom Józefa Rymkiewicza i Donata Citowicza.

* * *

19 b. m. o godz. 18.30 w kol. Dubówka, gm. widzkiej, w cegielni należącej do Szlomy Brezy, w czasie wypalania cegły wybuchł pożar. Spalił się dach cegielni. Pożar powstał wskutek zbytnio rozpalonego pieca. Poszkodowany oblicza straty na zł. 300.

* * *

18 VII b. r. o godz. 14-ej w czasie burzy nad wsią Dołbianka gm. Brzostowica Mała pow. grodzieńskiego wskutek uderzenia pioruna w zabudowania Karpaczy: Jana i Piotra wybuchł pożar. Doszczętnie spłonęły dwie stodoły na szkodę wymienionych gospodarzy. O tejże godzinie drugi piorun uderzył w zabudowania sąsiedniej wsi Kowale gm. Brzostowica Mała. Wskutek pożaru spłonęła doszczętnie stodoła i chlew wraz z tegorocznemi zbiorami należącemi do Aleksandra, Michała i Antoniego Olizarowiczów. Poszkodowani podają straty na sumę 6.724 zł.

Grodzisko i zagadkowe cmentarzysko

Prace ekspedycji archeologicznej

Ekspedycja archeologiczna Muzeum Archeologicznego U. S. B., pracująca od paru tygodni na terenie województwa wileńskiego, dokonała w ostatnim tygodniu szeregu nowych odkryć.

Koło miasteczka Sużany w gminie niemenczyńskiej stwierdzono istnienie grodziska. Znajduje się ono na wschód od miasteczka w odległości 1 klm. od jego zabudowań. Wśród ludności miejscowej krąży na temat grodziska legenda, podająca, że niegdyś na tem wzgórzu stał kościół kalwiński, który w czasie wojny szwedzkiej uległ zniszczeniu.

Koło miejscowości Żyngi ekspedycja dokonała próbnego kopania na cmentarzysku kurhanowem, dotychczas nieznanem Muzeum Archeologicznemu U. S. B. W rozkopanym kurhanie natrafiono na dobrze zachowany szkielet konia. Jest to *bardzo ciekawy wypadek obrzędu grzebalnego, bo dotychczas na tych terenach archeologja przeddziejowa nie znała oddzielnych grobów koni.* Cmentarzysko, składające się z kilkunastu kurhanów, znajduje się na terenie lasów państwowych. Nie grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia przez niepowołane osoby.

Wykopane kości konia ekspedycja przesłała do Wilna dla badań przyrodniczych.

Oprócz tego ekspedycja dokonała rejestracji nieznanych dotychczas cmentarzysk kurhanowych, zabezpieczając jednocześnie je przed zniszczeniem — koło wsi Giryńce, koło zaśc. Podeszerynie, koło wsi Łukno i innych miejscowości.

Obecnie ekspedycja przeprowadza badania na terenie powiatu święciańskiego.

Śmierć pod autobusem

22 b. m. o godz. 19,15 na szosie Wilno—Niemenczyn, na 4 km. od Niemenczyna, autobus przejechał Emilję Symonowiczową, lat 57, mieszkankę wsi Pron, gminy kiemielskiej, pow. święciańskiego. Symonowiczową przewieziono do Niemenczyna, gdzie w czasie udzielania jej pomocy przez lekarza wojskowego zmarła. Szofera Walickiego i autobus zatrzymano.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 97

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński się pakował. Postanowił wyjechać nieodwołalnie. Miał już załatwione wizy.

Pan Skałkowski bardzo się zmartwił tem postanowieniem.

— Ucieka pan od nas? Szkoda, przyznam się, że będzie mi smutno bez pana.

Poczciwy portjer mówił prawdę. W ostatnich czasach przesiadywał wciąż u Stefana. Widział, że mu coś dolega, pragnął go pocieszyć i rozweselić. Poza tem rozmowa o Paryżu, o Rivierze i t. p. sprawiała mu wielką przyjemność.

— Niech pan ze mną pojedzie, panie Wojciechu!

— Właśnie, niezła myśl. Kapitaliku się trochę uzbierało. Niech pan trochę poczeka, to może się zbiorę.

— Jestem tu niepotrzebny.

— Co też pan wygaduje. Dla mnie starego, wyjazd do Francji, na emeryturę, właśnie, tego odpowiada. Ale pan, młody — właśnie powinien tu zostać, pracować, ożenić się...

Skałkowski spojrzał na młodego człowieka i spostrzegł, że palnął głupstwo.

— Ee — poprawił — zresztą do djabła z kobietami. Udało mi się jakoś bez nich obejść, może i pan się obejdzie.

W tej chwili Barczyński, pakując rzeczy myślał sobie w duchu.

— A może i ja się obejdę...

Porwała go jednak taka tęsknota, że omal mimowolny krzyk nie wydarł mu się z gardła.

Chwycił się za głowę. Czuł całą teatralność tego ruchu, lecz równocześnie pragnął jakiegoś uzewnętrznienia swoich uczuć.

— Kocham, kocham, kocham — zaczął powtarzać półgłosem.

Poczuł do niej jakiś ogromny żal.

— A jednak zrobiła mi krzywdę.

Usłyszał jakieś kroki. Podniósł głowę i roześmiał się.

— Nie do mnie. Do mnie nikt tu nie przyjdzie, chyba stary Skałkowski.

Ktoś zastukał do drzwi.

— Proszę.

Uchylające się wolno skrzydło drzwi, odsłoniło najpierw opuszczoną głowę Loli, obok zaś uśmiechniętą twarz Gordona.

Barczyński zbladł. Patrzył osłupiałym wzrokiem na postać dziewczyny, która podniosła głowę i rozwartych oczu nie spuszczała z jego twarzy.

Gordon wyszedł na środek, trzymając za rękę Lolę. Drugą ręką ujął dłoń Stefana i połączył dłonie obojga.

Poruszyli się jak manekiny i stanęli bez ruchu naprzeciwko siebie.

— Nie macie sobie nic do powiedzenia?

Nie czekał odpowiedzi i zniknął za drzwiami.

— Lola!

— Esti!

Jakaś niewidzialna siła rzuciła ich ku sobie. Na twarzach swych poczuli obfitą ilość łez, lecz żadne z nich nie wiedziało czyje to były te łzy.

* * *

Jeszcze przed dziesiątą rano Barczyński dzwonił do mieszkania pani Wyszowieckiej. Umówili się na dziesiątą, ale Stefan nie mógł doczekać się godziny.

Otworzyła mu Lola.

— Tak czekałam!

Odskoczyli jednak od siebie, bo w tej chwili powtórnie odezwał się dzwonek.

Wszedł posłaniec z listem. Lola odebrała.

— Od Dromera — powiedziała trochę zmieszana — masz, przeczytaj.

Weszli do pokoju i stanęli w oknie. Barczyński rozdarł kopertę i zaczął czytać półgłosem:

„Drodzy Przyjaciele,

Chciałbym wierzyć, że mam prawo tak mówić do Was, bo obojgu Wam życzę jak najlepiej.

Wyjeżdżam do Paryża i proszę mi darować, jeśli się nie pożegnałem.

Zwracam się z prośbą do Pana Stefana. Mam na Litwie majątek rodowy Ruksza. Rzadko tam zaglądałem, wiem, że majątek upada; byłoby mi przykro, gdyby się zmarnował bez oka gospodarskiego.

Proszę go przyjąć jako prezent ślubny z tem, że na starość znajdę tam swój kącik.

Wszystkie akta prześlę dodatkowo.

Życzę Wam dużo szczęścia. Pamiętajcie, że wasze szczęście będzie mojem szczęściem.

Szczerze oddany

August Gottowt (Adam Dromer).

(Dokończenie nastąpi).

O uproszczenie wymiaru podatku przemysłowego od obrotu

Związek Izb wystąpił ostatnio do Min. Skarbu z projektem reformy ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Proponowany system przewiduje dokonywanie *indywidualnego wymiaru zryczałtowanego podatku przemysłowego w stosunku do drobnych przedsiębiorstw przez Urząd Skarbowy, zgóry na okres dwóch lat.* Podatek byłby płatny w ośmiu ratach kwartalnych. Za podstawę wymiaru należałoby przyjąć obrót faktycznie osiągnięty przez przedsiębiorstwo w ostatnim roku operacyjnym.

Należy podkreślić, iż ograniczenie skomplikowanej procedury wymiarowo—odwoławczej dla conajmniej 30 proc (około 200.000) ogółu płatników podatku przemysłowego od obrotu, przyczyniłoby się w znacznej mierze do *odciążenia pracy w Urzędach Skarbowych oraz do zmniejszenia kosztów administracyjnych, które przy wymiarze indywidualnym drobnych należności podatkowych są niejednokrotnie większe od sumy należnego Skarbowi Państwa podatku.* Uproszczony wymiar podatku dokonany raz na dwa lata byłby mniej uciążliwy dla władz skarbowych od corocznego wymiaru indywidualnego. Ponadto pewna pozycja wpływów (około 20 milj. zł) w państwowym budżecie dochodów byłaby zgóry wiadoma na przeciąg dwóch lat — co również jest nie bez znaczenia dla techniki budżetowania.

Drobny przedsiębiorca (przy obrocie do 50.000 zł rocznie), nie byłby narażony na niejednokrotnie zbyt wygórowany wymiar podatku po upływie roku gospodarczego. Wiedząc zgóry w jakiej wysokości należy uiścić podatek w ciągu następnych dwóch lat, *drobne przedsiębiorstwo może na ten okres czasu przeprowadzić odpowiednią kalkulację handlową,* przyjmując kwotę, przypadającą z tytułu podatku przemysłowego od obrotu jako ściśle określony składnik kosztów handlowych.

Projekt wprowadzenia wagonów motorowych w Wileńskiej Dyrekcji P. K. P.

Dowiadujemy się, że istnieje projekt wprowadzenia na niektórych odcinkach Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wagonów motorowych.

Zaznaczyć należy, że wagony motorowe kursują w dyrekcjach P. K. P. Kraków, Lwów i Katowice, gdzie cieszą się wśród pasażerów zasłużoną popularnością.

Centralna instytucja finansowa Żydów w Polsce

W Warszawie odbyło się w ub. tygodniu zebranie organizacyjne Centrali Finansowej Żydów w Polsce.

Po dyskusji postanowiono założyć instytucję bankową pod nazwą „Centrala Kredytowa". Przyjęto również statut spółdzielni i dokonano wyboru 16 członków Rady. Z Wilna wszedł do Rady dep. Langbort Aron.

Do Centrali Kredytowej zgłosiły akces wszystkie 3 centrale gospodarcze żyd. ruchu spółdzielczego (Centralny Bank Ludowy w Wilnie, Centralny Bank Spółdzielczy w Warszawie i Centrala Kooperatyw żydowskich w Małopolsce) szereg większych banków spółdzielczych w poszczególnych miastach, Centrala Kas Bezprocentowych, Centrala Związku Kupców oraz zorganizowana grupa osób z pp. A. Gepnerem, K. Sachsem i inż. St. Szereszewskim na czele, która zadeklarowała 200 tys. zł. na kapitał zakładowy.

Bank rozpocznie działalność po przeprowadzeniu formalności i zarejestrowaniu statutu.

(m).

Deszcze

Wczoraj nad Wilnem i powiatem wileńsko-trockim przeszła gwałtowna ulewa. Deszcz padał około 2 godzin. Na szeregu ulic, szczególnie na przedmieściach utworzyły się kałuże trudne do przebycia. W kilku wypadkach do suteren niżej położonych domów przedostała się woda, nie wyrządzając jednak większych strat.

Lotnicy francuscy nad Wilnem

W wczoraj nad Wilnem przelecieli 2 lotnicy francuscy: Larostre i Capelier na aparacie typu Farman. Francuzi lecą z Marsylji do Dyneburga, a następnie przez Połock udadzą się do Moskwy.

Rozwydrzenie wyrostków wiejskich

Wesele nie może się obejść bez trupa...

W dniu 21 b. m. około godz. 14-ej, we wsi Kozły, gminy kraśnieńskiej, pow. mołodeczańskiego powstała bójka na weselu na tle porachunków osobistych. 26-letni Konstanty Rudniec vel Frackiewicz pchnął nożem w pierś 24-letniego Zacharjasza Baranowskiego, który po kilku minutach zmarł.

* * *

W dniu 22 b. m., około godz. 18-ej, w czasie kłótni na polu wsi Ałaszki Małe, gminy woropajewskiej, pow. postawskiego, Dymitr Turonek uderzył kołkiem po głowie Grzegorza Sikorę. Lekarz stwierdził silny wstrząs mózgu.

* * *

W dniu 14 b. m. około godz. 24-ej, we wsi Trybuchy, gminy drujskiej (pow. postawski) powstała po zabawie tanecznej bójka, w czasie której Juljan Lesowicz został uderzony kawałkiem żelaza po twarzy. Lesowicz ma złamany grzbiet i kilka zębów wybitych. Podejrzani są o tę masakrę Ignacy Bołyszko i Antoni Giron.

* * *

Policja powiatowa otrzymała wczoraj wiadomość o krwawej zbrodni, jaka miała miejsce w jednej z pobliskich wsi. 28-letni Maciej Chmielnikelis, w czasie bójki powstałej na tle porachunków osobistych śmiertelnie zranił uderzeniem drąga po głowie swego 38-letniego brata —Antoniego.

Rannego przewieziono jeszcze z oznakami życia do szpitala, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Bratobójcę aresztowano i przekazano do dyspozycji wiceprokuratora na powiat Wilno-Troki.

(c)

Grupa polska na międzynarodowym festiwalu tańców ludowych w Londynie



Grupa polskich tancerzy ludowych w przemarszu przez ulice Londynu do Hyde Park, gdzie odbyły się pokazy tańców ludowych 40 państw europejskich.

„SZALONA NOC"

„REWJA" W SALI MIEJSKIEJ.

I znów po siedmiotygodniowej przerwie znalazłam się na premjerze teatrzyku Rewji w Sali Miejskiej. Te same jak zawsze, tłumy szczelnie wypełniające widownię, kazały przypuszczać, że i program będzie równie dobry. Niestety program „Szalona noc", za wyjątkiem paru numerów, jest zupełnie nieudany i niczem nie przypomina programów z czasów Jaksztasa, Dańskiego, Zdanowicza Leńskiego, Wyględowskich, Kamińskich i wielu innych.

Okres ogórków usposabia pobłażliwiej, a jednak nawet i wtedy, ilość i długość numerów nie może zastąpić ich jakości. Skecze muszą być jako tako wyreżyserowane, aktorzy umieć swoje role i odpowiednio do nich się ubrać i ucharakteryzować. To, co nam pokazano pod tytułami „To polityka" i „W komisarjacie", to nie były skecze ale nie trzymający się kupy bałagan. Półfinał „Wiejskie zaloty", raził zbyt dowolną fantazyjnością polskich strojów ludowych, niedopuszczalną zwłaszcza w teatrzykach dla szerokich mas. Dudarew nie nadaje się na konferenciera, jest sztywny i nie ma ani głosu, ani scenicznego zacięcia, a trio taneczne Czerpanoff jest przeciętne, banalne, i absolutnie nie ma wyczucia stylu w strojach, np. bojarskie buty i jakaś nieprawdopodobnie fantazyjna sukmana do „Kujawiaka" Wieniawskiego.

Jedynie Czerwiński w swoim repertuarze, Wilińska w „Ja kocham jeść" są na odpowiednim poziomie, no i oczywiście Aleksander Gronowski. Bezsprzecznie, największą atrakcją programu, są ekscentryczne popisy muzyczne Eddiego. Eddi nietylko wyczarować umie piękne melodje: z piły, zegaru, dzwonków i małej harmonji, ale miła powierzchowność, dużo humoru i iście sceniczną werwę i temperament.

Jednoaktowa operetka „Szalona noc" byłaby dobra, gdyby szła w szybszem tempie, a wszyscy wykonawcy mieli głosy, i przedewszystkiem, gdyby publiczność nie była zmęczona tropikalną temperaturą na sali i zbyt długim programem.

Z. Kal.

Stan konta P. K. O. Nr. 146.111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 18242.42.

J Miron — pracownia ozdób wojskowych Niemiecka 3 — 400 zł.

Komitet Społeczeństwa st. Kolejowej Zalesie koło Wilna — 4,05.

Wójt Gminy Szumskiej — 21,70

Zarząd Gminy w Szumsku — 50,00.

Kolektura loterji A. Wolańska w Wilnie — 200 złotych.

Stan konta na dz. 23 lipca r. b. zł. 18918,17

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

Kina i Filmy

„TAJEMNICZY DETEKTYW" „KARIOKA" (Kino „Helios"

Niema nic bardziej zaraźliwego, niż zły przykład — mówi mądre przysłowie. To też i kino „Helios" wyświetla t. zw. „program podwójny". Pierwszy, jako ostrzejsza zakąska— film, noszący niebardzo odpowiednią banalną nazwę „Tajemniczy detektyw". Są to dzieje właściwie nie detektywa, lecz adwokata, specjalisty „od wypadków tramwajowych", który w sposób wyjątkowo zręczny niebardzo etycznie wygrywa sprawy o odszkodowanie przeciwko Towarzystwu Tramwajowemu. Towarzystwo to stara się walczyć ze zręcznym przeciwnikiem, naturalnie za pomocą — kobiety. Kobieta ta, młoda i piękna, jak to we wszystkich filmach się dzieje — zakochuje się w adwokacie. Po zastosowaniu w walce z Towarzystwem szeregu dowcipnych kawałów— happy end kończy przeładowany nieco djalogami film. Główny wykonawca Lee Tracy w roli adwokata pomimo wyjątkowo niekorzystnych warunków zewnętrznych —przekonywujący. Ładnie wygląda młoda artystka Madge Evans. Zdjęcia — słabe.

Jako druga część programu — wyświetlany już w Wilnie film rewjowy „Karjoka". Prócz bardzo ładnie z punktu widzenia filmowego pomyślanej rewji, podziwiamy piękną Meksykankę — Dolores Del Rio oraz platynowego amanta Gene Raymonda, dla którego film ten pozostał dotychczas jego najlepszym popisem. Dźwięczna melodja karjoki oraz zręczna reżyserja podnoszą walory filmu. **A.Sid.**

„MIŁOŚĆ W KARPATACH" (Kino Pan)

„Miłość w Karpatach" — to film nakręcony według znanej powieści p. t. „Ze świata leśnych ludzi". Jest on dość ciekawem tworzywem młodej, doskonale się zapowiadającej produkcji czeskiej. Młody reżyser czeski podszedł do tematu raczej w sposób literacki, posługując się dość przyjemną w efekcie symbolistyką. Dobrze zostało przez niego oddane tło obrazu: bezludna, dzika puszcza, posiadająca oryginalną wymowę i urok, zwierzyna, garstwa specyficznie wyglądających chłopów. Również nastrój samotności i monotonji życia na odludziu został należycie podkreślony. Na tem tle korzystnie się zarysowują postacie bohaterów, ludzi prostych, silnych, prawie — żywiołowych zrośniętych mocno z puszczą i jej obywatelami prawowitymi i prastarymi — zwierzętami. Artyści czescy, pomimo pewnych niedociągnięć w grze, spowodowanych brakiem rutyny — odznaczają się dość wybitnie się zarysowującą indywidualnością. Prosta, żywiołowa Kaśka, odważny przemytnik, leśniczy, ojciec Kaśki — to sylwetki żywe i ciekawe. Bardzo ładna jest oprawa muzyczna filmu oraz zdjęcia ciemne i nastrojowe.

A. Sid.

Delegaci do wyborczych zgromadzeń okręgowych

Rada Izby Adwokackiej w Wilnie w dn. 23 b. m. dokonała wyboru delegatów do wyborczych zgromadzeń okręgowych.

W Okręgu 45 wybrani zostali: adw. **Stanisław Węsławski** i adw. **Józef Ciechowski.**

W Okręgu 46 adw. **Stanisław Bagiński** i adw. **Stanisław Kukiel-Krajowski.**

W Okręgu Grodno: adw. **Konstanty Terlikowski** b. poseł i adw. **Antoni Zabuklicki**.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 24 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka. 7,20: Dziennik por. 7,30: Pogad. sport.-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12 03: Kom. meteor. 12,05: Dziennik poł. 12,15: Koncert Ork. T. Seredyńskiego; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Mozart — Kwartet d-dur Nr 8; 15,15: Aud. dla dzieci: „Piękny jest świat"; 15,25: Życie kultur. i artyst. miasta; 15.30: Koncert muzyki lekkiej; 16,00: „Dbajmy o słonce i powietrze dla dzieci"; 16.15: Utwory Ketelbey'a; 16,50: Codz. odc. prozy. 17,00: Koncert w wyk. S. Smyka; 17.20: Koncert w wyk. Ork. kameralnej; 18,00: „Awantura z dyfterytem"— wesoły skecz; 18.15: „Cała Polska śpiewa"; 18,30: Przegląd litewski; 18,40: Chwilka społeczna; 18,45: Landowska na płytach; 19,05: Progr. na czwartek; 19,15: Konc. rekl. 19 30: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19,50: „Świat się śmieje"; 20,00: Odczyt rolniczy: „Roboty w okresie żniw żytnich"; 20,10: „Twórczość muzyczna Wilna"; 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski"; „Rynek wileński. 21,00: Koncert chopinowski; 21,30: Ze wspomnień o Piłsudskim: „Komendant w stosunku do dzieci" — odczyt wygł. J. Kaden-Bandrowski; 21,40: Trio Aleksandra Tansmana; 22,10: Wiad. sport. 22,20: Mała Ork. P. R.

CZWARTEK, dnia 25 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka. 7,20: Dziennik por. 7,30: Pogad. sport.-turyst. 7,35: D. c. muzyki: 8.20: Progr. dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03. Wiad meteor. 12,05: Dzien. poł. 12,15: Utwory Piotra Czajkowskiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Koncert zespołu mandolinistów: 15.15: Płyty; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30. Recital fortep. I. Kaszowskiej; 16,00: Opow. dla dzieci: „Mądry pies"; 16,15: Muzyka jazzowa. 16.50: Codz. odc. pow. 17,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 18,00: „O książce Reinhardta „Eleonora Duse"; 18.10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa"; 18.30: Litewski odczyt ekonomiczny; 18,40: Pogad. lniarska; 18,45: Francuska pieśń artystyczna; 19,05: Progr. na piątek; 19.15: Konc. rekl. 19.20: „Co chcielibyśmy usłyszeć?"—aud. życzeń dla dzieci; 19,50: Pogad. aktualna; 20,00: „Jak spędzić święto?" 20.10: Muzyka lekka i taneczna; 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski; 21,00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21.30: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko St. Balickiego „Wiosenny wiatr"; 22,00: Wiad. sport. 22.10: Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

SŁOŃCE DLA DZIECI!



POGADANKA RADJOWA
WE ŚRODE 24. VII. O GODZ. 16.00

Urządzenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne

Według ostatnich obliczeń personel pocztowy w Polsce wynosi ogółem 33.800 osób, w tem 4.600 kobiet. Na terenie całego kraju znajduje się 4.171 instytucyj pocztowych, oraz 18.159 skrzynek pocztowych.

Liczba stacyj telegraficznych wynosi 4.700 długość linij 26.767 km., długość przewodów 71.842 km.

Liczba miejscowych sieci telefonicznych wynosi 2.589, długość przewodów pojedyńczych miejscowych 906.000 km., długość linij telefonicznych międzymiastowych 33.614 km.

Ogółem zarejestrowanych jest 3.407 central telefonicznych, 207.000 aparatów, 4.586 rozmównic publicznych oraz 157.000 abonentów.

KRONIKA

Środa 24 Lipiec

Dziś: Krystyny i Kunegundy
Jutro: Jakóba Apostoła

Wschód słońca—godz. 3 m. 16
Zachód słońca—godz. 7 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 23 VII. 1935 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 12
Opad 16
Wiatr półn.wschodni
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: pochmurno, po południu deszcz.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Po chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda sło neczna o zachmurzeniu zmiennem.

Ciepło.

Umiarkowane, na wybrzeżu chwilami jeszcze porywiste, wiatry z północo-zachodu.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła — (Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Śto-Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. —

Zarejestrowane urodziny: 1. Machrówna Teresa; 2. Machrow Jerzy; 3. Bunimowicz Etka. 4. Wajs Abram, podrzutek; 5. Szwarc Chana, podrzutek; 6. Kaszkur Henryk; 7. Miłaszkiewicz Janina — Anna

Zaślubiny: 1. Eljaszewicz Pesia — Kubejnik Aron.

Zgony: 1. Chlebopasznikow Kondratij, 21 lat; 2. Sudnikiewicz Antoni, rolnik 35 lat; 3. Szłajewski Witold, por. w st. sp., 47 lat; 4. Ginbut Wiktorja 78 lat; 5. Barczewska Józefa, 69 l.

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a:** Niementowski Jeremi, sędzia ze Lwowa; Mianowski Zygmunt, urzędnik z Warszawy; Kulikowski Józef z Warszawy; Przybylski Kamil, kier. biura z Gdyni; Sikorski Tadeusz z Poznania; płk. Siedlecki Piotr z Grodna; Martin Jean (dziennikarz), dyr. dziennika z Genewy; hr. Tyszkiewicz Benedykt z Wołożyna.

OSOBISTA

— **Dyrektor Wileńskiego Okręgu Poczt i Telegrafów** inż. Mieczysław Nowicki powrócił z podróży inspekcyjnej i w dniu 22 lipca objął urzędowanie.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał** za przekroczenie przepisów budowlanych grzywną w wysokości zł. 50 Tajbę Szufjan (Kijowska 7) i Kuszela Buda szewskiego (Straszuna 1). Pozatem ukarani zostali: Symcha Ejchirt (Krupniczny 1) za zakłócenie spokoju grzywną w wysokości zł 21 z zamianą na trzy dni aresztu. Marja Łomowska (Wodociągowa 32) za opilstwo grzywną zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu, Zofja Sawicz (Archangielska 12) grzywną w wysokości 15 zł. lub trzy dni aresztu za złośliwą odmowę wody lokatorowi, Abel i Berek Mieszczańscy (Wenkowska 26) grzywną zł. 15 z zamianą na trzy dni aresztu za zaczepianie i bicie przechodniów w stanie podchmielonym, oraz Piotr Jezierski (Wiłkomierska 67) na grzywnę zł. 20 lub trzy dni aresztu za niezameldowanie zamieszkałej u niego prostytutki. Jezierski skazany jest już po raz piąty za to samo.



Uwaga, wojsko idzie! Gdy w Anglji oddziały wojskowe przygotowują się do wymarszu, wyjeżdża przed niemi rowerzysta z zawieszoną na piersiach tablicą, na której wypisane jest ostrzeżenie, że oddziały wojskowe się zbliżają. Gdy przemarsz ma się odbyć w nocy albo o zmroku, tablicę oświetla się latarenką.

MIEJSKA

— **Lokale dla Komisyj Obwodowych.** — W związku z dokonanym już podziałem miasta na obwody wyborcze, Zarząd Miejski przystąpił obecnie do wyszukiwania mieszkań dla poszczególnych Komisyj Obwodowych. Komisje te będą mieściły się przeważnie w lokalach szkół powszechnych.

— **Wstrzymanie ruchu kołowego na ul. Św. Jacka.** — W związku z przeprowadzanemi robotami kanalizacyjno — wodociągowemi, dokonywanemi przez zarząd miasta została zamknięta na przeciąg czasu od 22—28 bm. dla ruchu kołowego ul. Św. Jacka.

WOJSKOWA

— **Wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1914 zakwalifikowanych do formacyj technicznych** jak się dowiadujemy zostanie uskutecznione we wrześniu i październiku.

Z KOLEI

— KOLEJOWE KOŁO SZYBOWCOWE ZAWIADAMIA, że 25 b. m odbędzie się o godzinie 9-ej rano w Kościele św. Kazimierza nabożeństwo inauguracyjne z okazji otwarcia II-go Kursu szkolenia kandydatów na pilotów szybowcowych

Uroczyste otwarcie kursu szybowcowego odbędzie się 28 b. m. o godz 12-ej na szybowisku w Ausztagierach

Z POCZTY

— **Dodatkowy spis abonentów telefonicznych.** Wyszedł z druku Dodatek do Spisu Abonentów Sieci Telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie na rok 1935. Każdy abonent, który opłacił należność za otrzymany spis główny, wkrótce otrzyma z miejscowego urzędu p. t. bezpłatnie jeden egzemplarz dodatku. Nieabonenci lub abonenci, którzyby życzyli nabyć większą ilość dodatków, niż doręczono im spisów głównych mogą nabyć je w urzędach p. t. w cenie 50 gr. za egzemplarz. Tamże można również nabyć za opłatą 1 zł. tomy zbroszurowane zawierające łącznie 8 dodatków poszczególnych okręgów P. i T. w Polsce.

— **Związek Pracowników.** Na terenie Wilna powstał oddział okręgowy i 4 oddziały miejscowe ogólnopolskiego związku pracowników poczt, telefonów i telefonów. Na czele okręgowego związku stanął jako prezes Edward Markiewicz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Oddział Klubu Lekarzy Polskich.** Ostatnio powstał na terenie Wilna oddział klubu lekarzy polskich. W skład zarządu klubu wchodzą: prof. dr. Aleksander Safarewicz — prezes, płk. dr. Eugejusz Dobaczewski — I wiceprezes, dr. Adolf Narkiewicz — II wiceprezes, dr. Władysław Prażmowski — skarbnik, dr. Feliks Wasilewski — sekretarz i członkowie zarządu, — prof. dr. Władysław Jakowicki, dr. Stefan Brokowski i dr. Henryk Rudziński.

RÓŻNE

— **Zwalczanie pokątnych doradców.** Ostatnio na terenie Wilna rozpanoszyła się plaga pokątnych doradców i nielegalnych biur podań.

W związku z tem władze administracyjne wydały zarządzenie policji ścigania zajmujących się tym procederem i pociągania winnych do surowej odpowiedzialności.

— STAN SANITARNY RYNKÓW POPRAWIA SIĘ. Wczoraj lotna Komisja Sanitarna przeprowadziła kontrolę artykułów spożywczych na rynkach wileńskich. Zbadano około 100 wozów i straganów. Aczkolwiek sporządzono 8 protokółów karnych za fałszowanie nabiału i antysanitarny stan sprzedawanych artykułów — stwierdzono naogół, że warunki sanitarne na rynkach wileńskich uległy znacznej poprawie.

Kontrola rynków prowadzona będzie nieustannie, aż do całkowitego wytępienia niechlujstwa i nieuczciwości sprzedawców.

Na wileńskim bruku

POSZUKIWANY.

Niejaki Kazimierz Grażul, lat 19 zamieszkały przy ul. Lwowskiej w Wilnie, członek rozwiązanej organizacji endeckiej OWP został pociągnięty do odpowiedzialności za bezprawne noszenie „mieczyka“ odznaki OWP.

Mimo kilkakrotnego wysyłania mu wezwania na rozprawę w sądzie starościńskim, Grażul się nie stawił i ukrywa się przed odpowiedzialnością.

Obecnie poszukuje go policja. Fakt ten nie świadczy o wielkiej odwadze młodego „obwiepolczyka“ i napewno nie przyczyni się do złagodzenia wyroku.

WYPADEK KOLEJOWY NA UL. LEGJONOWEJ

23 bm. na bocznicy składów wojskowych prowiantowych przy ul. Legjonów 2, w czasie podjazdu do magazynu lokomotywy Nr. Ti 3—295 z dwoma wagonami towarowemi, oś przednia pierwszego wagonu spadła z szyn, skutkiem czego został uszkodzony chodnik betonowy na przestrzeni 4 m.

O godz. 7,30 wagon ustawiono i pociąg odszedł na stację. Przyczyny wykolejenia się nie ustalono.

ZACZEPKI PIJAKÓW.

W nieprzyjemnej sytuacji znalazł się wczoraj wieczorem mieszkaniec Wilna p. Tapuach (Sofjana 18), który udał się z żoną na spacer, na ul. Wielką.

W pewnej chwili zbliżyło się do małżeństwa kilku podhumorzonych osobników, którzy zaczęli wykrzykiwać pod adresem p. Tapuachowej takie „komplementy“ że małżonek, nie patrząc na liczebną przewagę przeciwników, uderzył jednego z nich laską po głowie. Interwenjowała policja. (c).

NIEZNANA DESPERATKA.

Wczoraj przy ul. Oszmiańskiej znaleziono nieznaną kobietę w wieku lat 30—35 z oznakami zatrucia esencją octową. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala żydowskiego. Żadnych dokumentów przy desperatce nie odnaleziono, sama zaś nie chciała wymienić nazwiska. (c).

OKRADLI „MACIEJA“.

Wczoraj policja zatrzymała dwóch złodziei, którzy skradli z restauracji „Zacisze“ rewolwer, własność właściciela restauracji, oraz rower należący do jednego z kelnerów.

Jak się okazało, złodzieje usiłowali przerobić rower. W tym celu zdjęli koła oraz części roweru, ramę zaś wrzucili do Wilji. Rama została odnaleziona. (c).

KOT — ZŁODZIEJ ZA KRATAMI

Został wczoraj aresztowany niebezpieczny złodziej Wirtuszewski, znany pod przezwiskiem „kot“. Wirtuszewski odznacza się niezwykłą zwinnością. Po rynnach deszczowych przedostaje się do mieszkań na najwyższych piętrach, okrada je i tą samą drogą zmyka. Zatrzymano go w chwili, gdy po rynnie znosił skradzioną na trzeciem piętrze jednej z kamienic przy ulicy Zawalnej rzeczy. (c).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, 24 b. m. — Teatr na Pohulance — nieczynny.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, we środę dnia 24 b. m. o godz. 8,30 wiecz. — przedostatnie przedstawienie przezabawnej komedji w 3ch aktach R. Niewiarowicza „Kochanek to ja“ w reżyserji W. Ścibora. Udział biorą: pp. E. Ściborowa, A. Łodziński, W. Ścibor i St. Malatyński. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w środę 24 lipca, oryginalnie skombinowany przez reżysera p. St. Ordęgę program, biorący swą nazwę od operetki p. t. „Szalona Noc“, która brawurowem wykonaniem i piękną oprawą sceniczną — wprowadza publiczność w radosny krąg życia na tle bogactwa i racosnej przyrody w Monte Carlo.

Początek seansów o godz. 6.30 i 9.15.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego **2 zł. 50 gr.**, zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.